Nr. 189. Kraków, Niedziela 19 Sierpnia 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 . 80 .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — .

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nieprankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko, — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wykupno prawa propinacyi.

XII.

Zupełnie ścisłe oznaczenie dochodu propinacyjnego, a więc i kapitału, któryby miał być indemnizowany, nie jest nam w tej chwili możliwe, nigdzie bowiem nie publikowano wyniku fasyi podatkowej tego dochodu z ostatnich lat. Są jednak podstawy do obliczenia przybliżonego tak dalece, że możliwa omyłka będzie niewielka. Przystępując do tego obliczenia, zaznaczamy przedewszystkiem, iż wyłączamy zupełnie z tego obliczenia **miasta**, mające prawo propinacyi. Tu bowiem propinacya — jak już pisaliśmy — zupełnie odmienny ma charakter i znaczenie niż tam, gdzie ją wykonywa obszar dworski jako prawo, do gruntu przywiązane. Ze zniesieniem propinacyi w miastach postąpić trzeba zupełnie inaczej — i o tem pomówimy osobno.

W r. 1874 ogólny dochód z prawa propinacyi (według Kleczyńskiego: „Stosunki propinacyjne w Galicyi“ — Wiad. stat. Rocznik II) wynosił 5,005.228 złr. — z tego wypada na miasta, wykonujące u siebie prawo propinacyi 1,101.518 złr. — zostaje na propinacyę obszarów dworskich 3,903.710 złr. Z cyfry tej jednak dla obliczenia **czystego** dochodu propinacyjnego jest wiele do potrącenia — nie wydzielono tu bowiem tych dość znacznych dochodów, jakie bywają razem z propinacyą fasyonowane, dochodów z przedsiębiorstw, razem z nią wydzierżawianych (jak młyny — itp.) Cyfra to będzie dość poważna, skoro według tego samego źródła, dochody propinacyjne, fasyonowane i opodatkowane łącznie z innemi dochodami wynoszą 1,087.917 złr. Dalej nie potrącono tu opłacanych podatków z dodatkami.

Jakoż gdy przyszło do wydania orzeczeń propinacyjnych na podstawie ustawy o zniesieniu propinacyi z r. 1875 — owa suma blisko 4 miliony, znacznie została obniżoną. Według §§ 5 i 11 rzeczonej ustawy, miała komisya za podstawę obliczenia przyjąć: przecięcie dochodu z 6 lat, od 1869 do 1874 — a to według fasyi podatkowych — z potrąceniem innych dochodów, jeżeli one łącznie były fasyonowane, tudzież z potrąceniem podatku wraz z wszelkiemi dodatkami. Gdyby wszakże komisya się przekonała, że tak obliczony dochód nie zgadza się z rzeczywistym, może przyjąć za podstawę kontrakta dzierżawne i inne dokumenta.

Na tej podstawie tedy wydano orzeczenia propinacyjne, którą to czynność zakończono dopiero w r. 1885. Według tych orzeczeń dochód, o który nam chodzi, tj. dochód obszarów dworskich z prawa propinacyi wynosił:

a) w miastach, w których **część** propinacyi należy do prywatnych, ta część dała dochodu	24.000 złr.
b) w miastach, w których obszary dworskie mają **całą** propinacyę	528.000 „
c) w gminach wiejskich	2 400.000 „
razem	2,952.000 złr.

Jest to już dochód **czysty**, po dokonaniu tych potrąceń, które ustawa poczynić nakazała. Różnica między tem obliczeniem a fasyą z r. 1874 — powyżej według Kleczyńskiego podaną, wynosi blisko milion złr. *in minus*.

Powiedzieliśmy jednak już poprzednio i uzasadnili, dlaczego obecnie uważalibyśmy jako niesłuszne przyjęcie owych przez komisyę wydanych orzeczeń, za podstawę wymiaru indemnizacyi propinacyjnej. Trzeba szukać innej podstawy i zbliżyć się z nią ile możności do **dzisiejszego** stanu rzeczy. Tą podstawą — jak się już pisało — mogą znowu być tylko fasye podatkowe i ich średnia (przeciętna) cyfra z ostatnich 6 lat, więc od 1882 do 1887. Cyfry tej obecnie mieć jeszcze nie mogliśmy. Mamy jednak cyfry z dwóch lat tego okresu, tj. z lat 1883 i 1884, podane przez Wrotnowskiego w jego broszurze *contra* Merunowicz, a oparte na podstawie autentycznej, bo na wykazach, dostarczonych przez krajową dyrekcyę skarbu. Z wszystkich dat, jakie posiadamy, cyfry z lat 1883 i 1884 najbardziej są zbliżone do rzeczywistości — ponieważ trudno przypuszczać między r. 1884 a 1887 tak wielkich zmian, ażeby była znaczna różnica, a daty z lat 1883 i 1884 wejdą także w obliczenie średniego dochodu, na podstawie którego wymiar nastąpi. Możemy przeto owe cyfry z lat 1883 i 1884 na razie za podstawę przyjąć, pewni, iż różnica nie będzie wielka. Według tego wynosił dochód propinacyjny w cyfrze **średniej** z tych dwóch lat:

a) w miastach, mających całą propinacyę	496 972 złr.
b) w miastach mających **część** propinacyi	104.944 „
c) w miastach, w których **cała** propinacya jest własnością obszaru dworskiego	841 456 „
d) po wsiach	2,684.015 „
razem	4,127.387 złr.

Z tego potrącić należy naprzód pozycyę *a*) jako niewchodzącą w naszą rachubę, w kwocie 496 972 złr. — zostaje zatem 3,630 415. Powtóre z pozycyi *b*) potrącić należy tę część, która przypada na miasta. Cyfry tej nie mamy — ale obliczyć ją łatwo. Jeżeli bowiem w orzeczeniach propinacyjnych mamy w tej pozycyi stosunek taki, iż na 77.000 złr. dochodu całego przypada 24.000 złr. na właścicieli prywatnych, a 53 000 na gminy, łącznie z nimi posiadające to prawo — to bez narażenia się na omyłkę można ten sam stosunek do powyższej cyfry 104 944 złr. (okrągło: 105.000 złr.) odnieść — wtedy zaś część przypadająca na prywatnych wyniesie 33.000 złr. a udział gmin 72.000 złr. — i tę ostatnią cyfrę musimy potrącić z powyższego ogólnego dochodu propinacyjnego, który w ten sposób zredukuje się do sumy 3,558 415 złr. — okrągło 3 559.000 złr.

To zatem jest **brutto** dochód propinacyjny, stanowiący przedmiot wykupna, skoro miasta na razie zostawiamy na uboczu. Powtarzamy: dochód brutto — który oczywiście wyższy jest od dochodu czystego. Ażeby ten czysty dochód obliczyć, trzebaby 1) potrącić dochód z innych przedsiębiorstw, łącznie z dochodem propinacyjnym fasyonowanych — 2) potrącić około 15 prc. na podatek z dodatkami: państwowym, krajowym, indemnizacyjnym, powiatowym, gminnym i t. d. i t. d. — 3) jakieś *certum quantum* na administracyę i straty, na co p. **Tisza** w swoim projekcie dla Węgier potrąca całe 20 prc. Gdy jednak idąc tak daleko, — popełniłoby się niewątpliwą rzywdę, bo nie jest możliwem, żeby koszta administracyi wynosiły 20 prc dochodu z propinacyi — i gdy cyfra, którą z tytułu „innych dochodów“ potrącićby należało, jest nam nieznaną — przeto poprzestajemy na tem, do czego mamy przybliżoną podstawę i potrącamy na wszelkie podatki z dodatkami 15 prc., co czyni 533 850 złr., pozostaje przeto 3,025.150 złr. w. a.

Wszakże i to jeszcze nie jest cyfra ostateczna. Po potrąceniach następuje podwyższenie. Fasyami nie są objęte te szynki, które nie są wypuszczone w dzierżawę, nie płacą zatem dochodowego tylko zarobkowy podatek i nie przedkładają fasyj. Jest ich 1515. Obliczyć w przybliżeniu ich dochód nie trudno. Według Kleczyńskiego było w r. 1874 szynków propinacyjnych (bez miast, mających własną propinacyę) 18 462. po potrąceniu owych 1515 zostaje 16.947. Te szynki dają według powyższego obliczenia **czystego dochodu** 3,025 150 złr., średnio zatem wypada na jeden szynk 178 złr. 50 ct. — czyli na owe 1515 szynków wypadnie 270.427 złr. Tę sumę (maksymalną!) dodać należy do powyżej obliczonej 3,025 150 złr. — a otrzymamy 3,295.577 złr. czyli okrągło **3 300 000 złr.** **jako roczny czysty dochód z prawa propinacyi, bez miast**, który to dochód miałby być skapitalizowany i indemnizowany.

Jak? — o tem w następnym artykule.

Uzupełniające wybory do Sejmu.

***Rudki**, 15 sierpnia.*

Jest ponoś jakiś centralny komitet przedwyborczy dla wschodniej Galicyi, ale ten chyba nic o tem nie wie, że w Rudkach mają się dnia 3 Września b. r. odbyć wybory z kuryi mniejszych posiadłości, dotychczas nie dał on żadnego znaku życia a że nie spodziewamy się, by się tak prędko ocknął, więc sami koło wyborów zakrzątnęliśmy się. Chciano najpierw obrać Rusina zajmującego stanowisko unii horodelskiej i lubelskiej i zwrócono oczy na ze wszech miar szanowanego i poważanego rejenta pana Włodzimierza **Łuszpińskiego**. Zapytany poufnie oświadczył, że w razie gdyby został wybrany, **wstąpiłby do klubu ruskiego**. To uczyniło kandydaturę p. Łuszpińskiego prawie niemożliwą — twierdzi bowiem przeważna część stronnictwa polskiego że w klubie, gdzie rej wiodą tacy nieprzejednani jak Antoniewicz i Romańczuk, Łuszpiński nic nie będzie mógł zdziałać, że wreszcie następca ś. p. Henryka **Janki** nie powinien należeć do klubu, który radby Polaków przerzucić za San i uważa ich przybyszów.

(Nie zgadzamy się tu z naszymi przyjaciołmi powiatu rudeńskiego — a sądzimy, że właśnie przeciwnie byłoby bardzo użytecznem, gdyby do klubu ruskiego weszli w większej liczbie tacy jak p. Ł., co nie wyrzekając się ruskiej swej cechy, nie chcą nikogo za San wyrzucać, ale chcą zgodnego obok siebie pożycia. Przyp. Red.)

W niedzielę 29 lipca odbyło się pierwsze posiedzenie obszerniejszego komitetu wyborczego — Na posiedzeniu tem wybrano komitet ściślejszy, składający się z PP. Mieczysława **Lewickiego**, Adama **Noela**, Albina **Rayskiego**, Dra **Jaklińskiego**, **Zukotyńskiego** (sędziego z Komarna) Antoniego **Kowarzyka**, Piotra **Zbrozka**, Kazimierza **Kurka**, Lejby **Wechslera**, **Ehrenbergera** i Józefa **Stubińskiego**. — Omawiano potem możliwe kandydatury, wymieniając P. Bolesława **Smiałowskiego** — Włodzimirza **Łuszpińskiego** i Albina **Rayskiego** — Dnia 12 sierpnia zebrał się komitet ściślejszy. Po dłuższej poufnej pogadance otworzył przewodniczący posiedzenie. Włościanin Józef **Stubnicki**, wójt z Ostrowu postawił kandydaturę p. Albina **Rayskiego** zaś Dr. **Jakliński** hrabiego Karola **Lanckorońskiego**. — Ostatnią poparł P. Adam **Noel**. P. Albin **Rayski** oświadczył, że o mandat się nie starał i nie stara i przyjął by go tylko w tym razie, gdyby wyborcy nikogo odpowiedniego możliwego do przeprowadzania nie znaleźli. Wobec kandydatury hr. Lanckorońskiego, którą uważa za odpowiednią i możliwą, prosi, by za nią głosowano.

Po dłuższej dyskusyi przystąpiono do głosowania kartkami. Hrabia Lanckoroński otrzymał głosów 8. Poczem uchwaliło zgromadzenie, że solidarnie i energicznie popierać będzie postawioną kandydaturę.

Hrabia Lanckoroński jest to obywatel zacny i szlachetny, około rozwoju szkolnictwa w powiecie naszym bardzo zasłużony. Charakteryzuje go wysoko rozwinięte poczucie sprawiedliwości i to skłoniło partyę postępową do poparcia jego kandydatury — bo sprawiedliwość to postęp.

Myślimy, że wstąpi on do klubu środka lub do tak zwanej grupy. (Czy go o to zapytano? Przyp. Red.) Stańczykiem gaszącym światło, oszczędzającym na szkołach i szpitalach z pewnością nie będzie. — Bądź co bądź miejscowa partya postępowa poprze go szczerze w tem przekonaniu, że następca ś. p. Henryka Janki nie wstąpi do prawicy!

***Jasło**, 16 sierpnia.*

W uzupełnieniu ostatniego listu przesyłam wam streszczenie przemówienia p. **Biechońskiego** jako kandydata:

Wychodząc z zasady, że obowiązkiem jest uczciwego człowieka, poczuwającego się na siłach stanąć do każdej choćby najskromniejszej roboty — nie zawahałem się pójść za tem przekonaniem, zwłaszcza gdy mnie wezwali ci, którzy mają do tego pełne prawo. Będąc w Zakopanem na kuracyi od 7 tygodni, otrzymałem tam wezwanie od pewnego koła włościan, którzy się zawiązali w komitet przedwyborczy bez żadnego z innej strony wpływu. Szanując ten głos i idąc za jego uprawnionem wezwaniem, zgłosiłem kandydaturę swoją do szanownego komitetu powołanego z ramienia komitetu centralnego, — a włościanom, którzy mnie wezwali, oświadczyłem z wdzięcznością za objawione mi zaufanie, że jeśli mnie wybiorą na swego posła w porozumieniu z głosami miejskiemi — obowiązek ten na siebie przyjmę i według sił spełniać go będę.

I oto dla czego znajduję się dziś przed szanownym komitetem, choć nie bez pewnego ujemnego wrażenia. Zwyczajem powszechnym jest, że każdy komitet przedwyborczy działając jawnie i publicznie — powinien naprzód sam w sobie przeprowadzić organizacyę — ogłosić o swem istnieniu i wezwać na pewien z góry oznaczony dzień chcących ubiegać się o mandat poselski.

Tu przeciwnie się stało. Przypadkowo przejeżdżając przez Jasło — dowiedziałem się na godzinę przed zebraniem się panów, że dziś pierwszy raz zwołaliście komitet — dziś się macie ukonstytuować, kandydatów jacy będą wysłuchać, nad ich kandydaturami głosować i komitetowi centralnemu wynik głosowania przedstawić. Wobec tego znajduję się nieco w drażliwem położeniu — bo zwykle kandydaci mają czas zastanowić się nad swemi mowami kandydackiemi — przedkładają, że się tak wyrażę opracowane referata swoim wyborcom — mnie wypada mówić bez żadnego przygotowania.... Ale spróbuję, —tem śmielej, że to co powiem będzie rzutem oka na moje życie, w pracy od najmłodszych lat dla dobra mego narodu spędzone. A muszę się tego porządku tem więcej trzymać, że wielu z obecnych tu panów osobiście po raz pierwszy poznaję — i jako z kandydatem wypada im bliżej się zaznajomić.

Zaledwie po ukończeniu nauk w Królestwie Polskiem — doszedłem lat dwudziestu paru — poszedłem za głosem obowiązku i należałem do powstania przeciwko rządowi rosyjskiemu. — Po roku ciężkiego bardzo życia — znalazłem się za granicą, gdzie cały czas poświęcałem się pracy umysłowej — i jako wolny słuchacz uczęszczałem na uniwersytet w Heidelbergu, a następnie w Zürichu.

W roku 1867 wróciłem do Galicyi w nadziei i z silną wolą służenia krajowi choćby na najskromniejszem stanowisku. W roku 1868 osiadłem w Gorlicach — a przyjrzawszy się bliżej stosunkom tutejszym — spostrzegłem to wdzięczne pole pracy nad oświatą i dobrobytem ludu, do której rzuciłem się z całym zapałem i nie bez skutku. Założenie Towarzystwa oświaty ludowej i Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach było jedną z najpierwszych moich czynności. W opłakanym stanie były ówczesne stosunki kredytowe, a grasująca lichwa między ludem pożerała jego dobytek i niszczyła jego krwawe usiłowania. Obecnie Towarzystwo oświaty posiada z górą tysiąc dzieł — założyło kilkanaście czytelni ludowych — utrzymuje kilku synów włościańskich, jako stypendystów w szkołach przemysłowych, a Towarzystwo zaliczkowe, rozpocząwszy swoją czynność z 3-ma tysiącami pożyczonemi, doszło do trzech milionów obrotu, jest jednem z najwięcej rozwiniętych i użytecznie pracujących dla dobra nie tylko samego ludu, ale i wszystkich mieszkańców powiatu. Za moją pomocą i inicyatywą powstały Towarzystwa zaliczkowe w Grybowie i Nowym Sączu.

Szereg tych instytucyi, a nie żadne pisane ustawy zwalczył lichwę w kraju tak skutecznie, że dzisiaj dla najuboższego, a uczciwego człowieka kredyt stał się tanim i dla każdego rzemiosła przystępnym.

Praca moja w powyższym kierunku widocznie znalazła szersze uznanie — bo delegaci wszystkich w kraju stowarzyszeń wybrali mnie prezesem Związku tychże Towarzystw, co było dla mnie najwyższym wyrazem uznania i najprzyjemniejszą nagrodą.

Przypominacie sobie panowie budzący się u nas przed laty 20 przemysł naftowy, a jakkolwiek byłoby tu może na miejscu wspomnieć coś o jego powstaniu i kolejach, jakie przechodził — to ze względu na ogólne znużenie słuchaczów — powiem tylko, że od pierwszych prawie lat powstania tego źródła dzisiejszych bogactw kraju, stanąłem w szeregu pracowników, którzy z największemi walczyć musieli trudnościami i wskazywali drogę innym do przyszłej pracy. Nie musiały moje zabiegi i w tym kierunku być im nieznane, skoro koledzy moi w przemyśle, wybrali mnie z chwilą założenia krajowego Towarzystwa naftowego członkiem wydziału.

W następnych zaś latach, kiedy w ogóle ruch przemysłowy ogarnął naszą okolice — nietylko

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

41 (Ciąg dalszy.)

— Marcelka! — krzyknęła takim głosem, jakim ktoś długo wśród wrogów przebywający i przez nich dręczony, wita jedyną na świecie przyjazną mu istotę.

Dawno już starej żebraczki nie widziała; Marcela bowiem, jak przed tem w sprawie z lokajem Karolem, tak teraz w zajściu z Daniłkiem niewinną się nie czuła, Pawła i Koźluków lękała się, jak ognia, a w oddalonej chacie na kącie teraz przesiadując, wolała wcale nie nawijać się im na oczy. Ciekawą jednak była bardzo ciekawą dowiedzieć się, co po dzisiejszej *hawanturze*, o której od ludzi słyszała, dzieje się z Pawłem i Franką, więc za stodołami ku ich chacie szła, w nadziei, że pokryjomu coś może zobaczy, posłyszy, Frankę samą gdzie spotka, i u niej rozpyta się. Spotkała i kroku przyśpieszyła.

Franka zaś ku niej nie szła, ale biegła; blizko niej znalazłszy się, ramiona wyciągnęła, na szyję żebraczki je zarzuciła i całem swem wyschłem, giętkiem ciałem do niej przylgnąwszy, gwałtownym płaczem wybuchnęła. Zdawało się, że radość, której doznała, przyjazną sobie istotę ujrzawszy, serce jej stwardniałe i ciężkie jak kamień, zmiękczyła nagle i w łzy roztopiła.

Marcela przyciszonym głosem zawodziła:

— Bije!... a co? bije i bije? Taki zdaje się dobry był, a teraz zrobił się taki zły! biedna ty, rybeńko moja, biedna! Nie do tego ty stworzona, nie do tego urodzona... Królować tobie i panować na tym świecie, a nie poniewierkę taką znosić... oj, Boże mój, Boże, a ja i przyjść do ciebie lękałam się... jeszczeby i mnie wybił... Moja ty złocieńka, może ty mnie, wieczorkiem ze dwa kawaleczki cukru przyniesiesz... ja tu na ciebie czekać będę... okropnie cościś brzuch rozbolał się, *stanouniku* sobie nagotowałam, ale nadto gorzki, osłodzić trzeba...

Franka nagle płakać przestała.

— Już mnie on nigdy bić nie będzie, — zaszeptała.

— Czemu? — zapytała żebraczka.

— Już ja jemu tak zrobiła... że nie będzie...

— Mojaż ty mileńka, a cóż ty jemu takiego zrobiła?...

Z cicha, grubo, porywczo, Franka rzuciła wyraz:

— Otrułam!

— W Imię Ojca i Syna... czy ty zwaryowała, Franka żeby takie rzeczy gadać! — krzyknęła Marcela.

— Może i zwaryowałam, ale już on żyć na tym świecie nie będzie...

Stojącą przed nią kupę łachmanów porywało drżenie.

— Jezu najsłodszy!... Franka! nie łżesz?

Uderzyła się pięścią w pierś:

— Jak Boga kocham, — odpowiedziała.

— Ratujcie ludzie! Jezus, Marya, Jozefie Święty!... Ojcze nasz, któryś jest w niebie... Święty Antoni Padewski, Najświętsza Maryo Panno!... W Imię Ojca i Syna i Ducha... Kyrye... Alejson... — Plączącym się w ustach językiem, drżąc, żegnając się, w tył się cofając, plotła Marcela, a siwe jej oczki, pod czerwoną, opuchłą powieką słupem stawały.

— Ach, szelmaż z ciebie! ach djabeł-że ciebie skusił! Oj, głowa moja nieszczęśliwa, czegoż ja tu przyszła... na co ty mnie to powiedziała... jeszcze i na mnie bieda spadnie! ach niegodziwa ty, czy w tobie duszy ludzkiej nie było!...

Wtem, od strony chaty Pawłowej, z podwórka, dało się słyszeć wołanie:

— Ulana! Ulana! Ulana!

Był to głos donośny, silny, ale bardzo dziwny, bólem zdjęty, na pomoc wołający. Franka w kierunku tego głosu cała naprzód się podała, a potem sama jak strzała pobiegła. Do bocznej ściany chaty przypadłszy, z za węgła jej na podwórko patrzeć zaczęła. Paweł stał przed drzwiami, twarzą do podwórka Koźluków obrócony i coraz słabiej, ciszej, Ulany wołał. Dzieci bawiły się tuż za wrotami, ale na to wołanie uwagi żadnej nie zwracały; Ulana zaś z głębi obórki odezwała się nakoniec:

— Czego!

— *Chadzi!* — zawołał jeszcze Paweł; — jeżeli Boga kochasz, prędzej... ratuj!...

Z dłońmi do piersi przyciśniętemi, chwiejąc się, do chaty wszedł; Ulana słowami i brzmieniem głosu jego przelękniona, z obórki wypadła i prędko biegła. Filip ze swej chaty wychylił się i za żoną zawołał:

— A czego ty tam lecisz, Ulano?

— *Chadzi! chutko!* — odkrzyknęła i do chaty braterskiej wbiegła.

Przez dobrą godzinę potem, przytłumione jęki cierpiącego człowieka, z płaczliwem zawodzeniem kobiet zmięszane, rozlegały się w tej chacie i panowała w niej zawierucha krzątających się około chorego osób. Paweł bez obuwia i siermięgi, w płóciennem odzieniu na posłaniu leżał, czasem jęcząc i wijąc się od doświadczanych wewnątrz bólów i mdłości, czasem uspakajając się na chwilę, i tylko nieustannie, osłabłym głosem o wodę prosząc. Zamiast wody podawano mu ziółka, które Awdocia przed ogniem gotowała, przelewała, studziła, chlipiąc i za głowę chwytając się gdy Paweł więcej cierpiał i głośniej jęczał; gdy zaś ulgi doświadczał i przycichał, z zapałem rękoma rozmachując i gadając:

— Ot, co zgryzota może! Wszystko ze zgryzoty! Zamęczyła szelma ta biednieńkiego, przed czasem do mogiłki go wtrąciła! Może jeszcze pan Bóg da, że odejdzie.... Może ziółka pomogą...

Gorący popiół z pieca wygarniała, w worki go wsypywała i Ulanę uczyła, jak ma niemi brata okładać.

Ulanie gęste łzy po czerwonych policzkach ciekły, gorliwie spełniała wszystkie zlecenia lekarki i czasem tylko przed chatę wybiegała, aby na dzieci najrzeć.

Filip na ławie siedział nieruchomy, zmartwiony, nic do roboty nie mając, tylko gdy raz Awdocia do chorego, który gwałtownie zajęczał, przyskoczyła, i przeraźliwie krzyknęła: „umiera, ot, już i umiera! *hromnicę*, ludzie, zmiłujcie się, prędzej *hromnicę!* dawajcie“, — poskoczył i z chaty swojej kawał grubej woskowej świecy przyniósł. Obce kobiety śpiesznie i z głośnym płaczem ją zapaliły i w rękę chorego ją włożyły.

Odtąd zaczęło się ciągle gaszenie i zapalanie, podawanie choremu i odbieranie mu gromnicy. Ile razy cierpienia jego zwiększały się, zapalały ją i podawały, ile razy zdawały się zmniejszać, z rąk mu ją wyjmowały i gasiły.

Wtedy też do izby wsunęła się Franka i, jak widmo cicha, przesunąwszy się pod ścianą, w kącie na ziemi usiadła.

Nikt na nią żadnej uwagi nie zwrócił. Raz tylko Ulana, wody z wiadra zaczerpnąć potrzebując, — bo Awdocia nowe jakieś zioła gotować zamierzała, — kobietę, przy wiadrze siedzącą, popędliwie z drogi usunęła.

Franka głębiej jeszcze w kąt zasunęła się i łokcie na kolanach oparłszy, twarz w dłoniach zanurzyła.

Nie podnosiła jej ani wtedy, kiedy Paweł głośniej jęczeć zaczynał a kobiety z wielkiem szamotaniem się i szlochaniem zapaloną gromnicę mu podawały, ani wtedy, gdy Daniłko do izby wszedł i półgłosem z bratem porozmawiawszy, zmięszany, z pochyloną twarzą wyszedł.

Była to już druga i straszniejsza od pierwszej godzina tej zawieruchy, w chacie Pawła panującej.

W połowie trzeciej, chory rzadziej jęczeć zaczął, uspakajał się, ciężkie jego ciało, na posłaniu wyciągnięte, coraz większej nieruchomości nabierało, twarz, która ze zmroku, słabo oświetlonego palącą się na stole lampką, wynurzała się jak sino blada, kurczami bólu ściągnięta maska, do zwykłych zarysów swych powracała.

— Lżej tobie? — pochylając się nad nim zapytała Awdocia.

— Lżej. — słabym głosem odpowiedział.

Wtedy Ulana znowu sobie o dzieciach przypomniała.

— Pilip! — śpiesznie zwróciła się do męża. — idź zobaczyć, czy dzieci w chacie... ogień zgaś, bo jeszcze sobie co złego zrobią.. może Łukasz płacze, to przynieś go tutaj.

Filip wstał i z chaty wyszedł; wieczór był już zupełny: chłodnawy, pogodny, gwiaździsty. W zmroku, przez światło gwiazd rozświeconym, Filip ku wrotom idący, zobaczył stojącą za niemi grubą, kwadratową postać ludzką, a do uszu jego doszło półgłośne ochrypłe mruczenie: Jezu przedziwny, zmiłuj *sia* nad nami! Jezu ucieczko nasza, zmiłuj *sia* nad nami!

— Jezu Nazareński! zmiłuj *sia* nad nami!

Nie było to zwyczajne modlitewne mruczenie żebraczki; odzywały się w niem: przestrach, groza, gwałtowne wołanie do Boga o ratunek. Filip jednak nie zwrócił na nie uwagi, tembardziej, że przy zbliżaniu jego ciężka, mrucząca postać odstąpiła i w inną stronę poszła. Zaledwie jednak Filip, ku podwórku swemu zmierzając, zwrócił się ku niej plecami, wróciła także i kilka śpiesznych kroków za nim czyniła.

(C. d. n.)

sami naftiarze, ale i drobni przemysłowcy z kilkunastu powiatów wybrali mnie członkiem Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej.

Uzyskawszy dopiero przed kilku laty obywatelstwo austryackie — powołany zostałem do służby autonomicznej — od lat 6 jestem członkiem Rady Powiatowej i członkiem Wydziału, a jako reprezentant Rady P. zasiadam w Radzie szkolnej okręgowej w Gorlicach.

Od roku przeszło — mieszkańcy miasta Gorlic powołali mnie na stanowisko burmistrza i w tym charakterze — oraz jako Dyrektor Towarzystwa Zaliczkowego, pozostaję do dziś dnia.

Boję się, by ktoś z Panów, słysząc tu z ust moich o tylu godnościach i urzędach — nie posądził mnie o próżność i nie zrobił zarzutu, że jak z rękawa wyrzucam Wam tu szereg tytułów, aby tym sposobem poprzeć niejako moją kandydaturę, — upewniam więc, że wszystkie tu wymienione obowiązki — brałem na siebie z wolnych wyborów — a wyborcami byli tu wszędzie ludzie z różnych warstw i różnego stanowiska.

Sądzę wreszcie, że te dowody uznania, jakie odbierałem od lat 20, świadczą, iż życie moje było nieustanną pracą w tych kierunkach, jakich kraj potrzebował. A że po czynach najlepiej poznaje się człowieka, więc ci panowie wyborcy, od których głosu mój wybór na posła zależy, niech raczą sami ocenić osobę, która do ich zaufania się odwołuje.

Co do moich szerszych pojęć — o które macie Panowie prawo zapytać, to pod względem religijnym, nawiązując odpowiedź swoją do przemówienia Szanownego księdza kanonika Sroczyńskiego — sądzę, że dość będzie, jeżeli powiem, iż jestem wychowany w rodzinie i w kościele katolickim, że wyznanie to uważam za tarczę i obronę naszej narodowości, którą wrogowie chcą wytępić, czyniąc nieustanne zamachy na wiarę naszego ludu — że więc w ludzie tym chciałbym widzieć gorliwych wyznawców tej naszej wiary — i pragnąłbym, aby szkoła i rodzina szła zawsze w tym kierunku, jakiego podniesienie oświaty i wzmocnienie wiary wymaga. W szkole chciałbym widzieć nietylko drogę do nabywania wiedzy, ale do uzupełnienia tego wychowania, jakie rodzina i otoczenie dać nie zawsze może. Podzielając zdanie jednego z polskich mężów stanu, że trudniej dać narodowi wychowanie niż naukę — na ten czynnik kładłbym zawsze największy nacisk w kierunku naturalnie ściśle narodowym.

Pod względem ekonomicznym — to świadom dobrze przesilenia w rolnictwie, które stało się chronicznem w naszym kraju, uważałbym za stosowne wytworzenie instytucyi krajowej, któraby chroniła większych właścicieli od przymusowego wywłaszczania całych majątków, a ułatwiła polskiemu ludowi nabywanie częściowe roli i tworzenie średnich posiadłości — uważając w ogóle ziemię za główny czynnik naszego bytu — za tem samem bym dokładał starań, aby ziemia ta nie przechodziła w ręce wrogie lub narodowości naszej obojętne; ściśle z tem wiążę podniesienie przemysłu i handlu w naszym ludzie i w naszych miastach, które pod względem narodowym i ekonomicznym są w opłakanym stanie. Droga ku temu byłaby wskazana przez zakładanie szkół rolniczych i przemysłowych, a także przez stowarzyszenia [illegible].

Pod względem politycznym i społecznym — to budując wszystkie moje pojęcia i pragnienia na zupełnej harmonii wszystkich warstw naszego społeczeństwa, uważam sobie za obowiązek położyć nacisk na swoje równe dla tych warstw obowiązki, na równą troskę o ich przyszłość. Widząc zwłaszcza obecnych tu najpoważniejszych większych właścicieli w powiecie, pozwolę sobie zapewnić ich, że nigdybym nie przyłożył ręki do takiej reformy w jakimkolwiek kierunku, któraby zakłócenie harmonii lub wyzyskanie jednych przez drugich miała na celu. Równa sprawiedliwość względem wszystkich — jest i będzie zawsze hasłem każdej mojej pracy do jakiejby mnie powołano. Rozszerzenie autonomii naszego kraju i obdarzenie jej egzekutywą w pewnych przynajmniej kierunkach — będzie zawsze dla mnie przedmiotem starań i zabiegów, gdyby w tym kierunku prace sejmowe pójść miały.

Nie chcąc Panów zbyt nużyć, kończę moje przemówienie, nie zapuszczając się na pole obietnic, że to lub owo zrobię — ale jedno sumienne zapewnienie jako człowiek honoru dać mogę i powinienem, że jeżeli dojdę do mandatu posła, że wszelkie zaufanie we mnie złożone nie zawiodę i że zrobię wszystko, na co moje siły, zdolności i najlepsza pozwoli wola.

Oceniajcie o mnie teraz z tych intencyi i z dziejów mojego życia — i wierzcie mi, że nie więcej nad to, co tu powiedziałem nie uczynię, aby w jakikolwiek niewłaściwy sposób wywierać nacisk na wyborców.

Z powyższego streszczenia mowy p. Biechońskiego przekona się czytelnik, jak nieuzasadnione są nędzne napaści *Czasu* i *Przeglądu* na tego kandydata. Pisma te nie przebierają nigdy w środkach, gdy im chodzi o przeforsowanie kogoś należącego do coraz mniejszego kółka patronów tych pism, a obalenie kandydata postępowego. Ta bezwzględność prawdziwie warcholska wiele już złego u nas narobiła, a przedewszystkiem zamiast walki o zasady i kierunki wprowadza walki osobiste, zamiast antagonizmów politycznych, kwasy osobiste. Co zaś najgorsze: to że część publiczności ten styl psuje i w każdem starciu opinii szuka zaraz owej pieprznej przyprawy, bez czego rzecz jest dla niej „sucha" i „nudna". Jak na wszystkich polach tak i na tem nasze pseudokonserwatywne organa stwarzają tylko deprawacyę.

Ze Stanisławowa donoszą, iż podniesiono tam kandydaturę notaryusza Zatheya.

P. Wojciech Biechoński przesłał do redakcyi *Czasu* następujące pismo:

Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o zamieszczenie w najbliższem numerze *Czasu* następującego sprostowania: W nrze 187 *Czasu* z piątku d. 17 sierpnia b. r. pod tytułem „Korespondencya *Czasu* Jasło d. 14 sierpnia — Zebranie przedwyborcze" powiedziano:

„Kandydatem na posła do Sejmu krajowego ze strony komitetu przedwyborczego zawiązanego z ostatniego posiedzenia, był hr. Mycielski Franciszek; kandydatem komitetu samozwańczego był p. Biechoński, dyrektor kasy z Gorlic".

Ustęp ten prostuję w ten sposób, że ponieważ komitet przedwyborczy odbywał d. 14 sierpnia b. r. pierwsze swe posiedzenie celem ukonstytuowania się, przeto nie mógł hr. Mycielski być już kandydatem tegoż komitetu, a stał się nim dopiero po [illegible]sowaniu, które odbyło się na samym końcu posiedzenia, zaś ja niżej podpisany zgłosiłem [illegible] i osobiście swoją kandydaturę, a pism[illegible] w tym celu do Prezesa komitetu P. Kot[illegible] zostało na samym wstępie posiedzenia wszystkim obecnym przez Sekretarza komitetu p. dra Graczyńskiego odczytane. Nie żaden więc komitet samozwańczy, ale ja sam kandydaturę swoją postawiłem.

W ustępie 4 tejże korespondencyi powiedziano: „P. Biechoński, kandydat komitetu samozwańczego przemówił w sposób zwykle praktykowany i oświadczył, że... wreszcie jako dobry katolik będzie się starał wpłynąć o poprawienie religii".

W przemówieniu mojem — ani w intencyi, ani w słowach nie wyraziłem wcale nic podobnego i nie użyłem bynajmniej wyrazu: „poprawienie religii". Mówiłem atoli wyraźnie, że wzmocnienie wiary u naszego ludu i utrwalenie go w tej wierze — jest wobec dzisiejszych prądów panslawistycznych i pangermańskich pożądanem, bo wiara ta jest ściśle związaną z naszą narodowością.

Ks. kanonik Sroczyński nie zarzucał mi bynajmniej zamiaru „poprawiania religii" ale twierdził ogólnie tylko, że lud nasz ani utrwalenia, ani wzmocnienia w wierze nie potrzebuje.

W ustępie ostatnim powiedziano:

„W ten sposób kandydat partyi samozwańczej upadł przy głosowaniu gdyż na 33 głosujących hr. Mycielski otrzymał 20 głosów, p. Biechoński 9 głosów, a p. Kotarski 4 głosy." — prostuję w ten sposób, że według ogłoszenia rezultatu głosowania przez p. Kotarskiego — głosujących było 32, z tych hr. Mycielski otrzymał głosów 20, Biechoński 9, a p. Kotarski 3.

Z poważaniem *Wojciech Biechoński.*

Gorlice 17 sierpnia.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 17 sierpnia

(—) Sprawa budowy muzeum przemysłowego we Lwowie zaczyna się wikłać. Wiadomo że gal. Kasa oszczędności przyrzekła miastu, że wybuduje gmach dla muzeum przemysłowego kosztem najmniej 400.000 złr, a ten wspaniały dar traktowano razem ze sprzedażą hotelu angielskiego Kasie pod korzystniejszemi warunkami. Pojmowano powszechnie, że gal. kasa oszczędności wybudowawszy gmach odda go miastu na własność. Tymczasem obecnie dyrekcya kasy podobno cokolwiek inaczej sprawę, postawiła gdyż kwotą 400.000 pragnie uczcić 40 letnią rocznicę panowania cesarza w ten sposób, że buduje wprawdzie gmach dla muzeum, nie oddaje go jednak na własność gminie ale tworzy „fundacyę". Magistrat oświadczył się przeciw nadedasłanemu „aktowi fundacyi" tj. przeciw przyjęciu fundacyi w tej formie. Nie można wątpić, że te różnice usunięte zostaną.

Z powodu wniosku Wydziału krajowego w sprawie przymusowej asekuracyi cerkwi i budynków parafialnych od ognia, porusza dziennik *Diło*, myśl założenia ruskiego Towarzystwa ubezpieczenia a jeżeliby się to nie udało, wówczas powinni Rusini zastanowić się i porozumieć, w której instytucyi i pod jakiemi warunkami mają być cerkwie ruskie i probostwa ubezpieczane. Zdaniem *Diła* powinni Rusini zastrzedz sobie u instytucyi, ażeby w sprawach tych ubezpieczeń urzędowała po rusku, i w tym celu utrzymywała ruskich urzędników, a w końcu pewną część zysków obracała na cele ruskie.

Zamieszczone wczoraj w urzędowej części *Gazety Lwowskiej* ogłoszenie, iż „Towarzystwo weteranów z r. 1863" zostało rozwiązane, wprowadziło wielu w błąd. Mniemano, że odnosi się to do „Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863" — które istnieje pod przewodnictwem p. J. K. Janowskiego, dobrze się rządzi — i pięknie rozwija. Była to omyłka. Towarzystwo „weteranów" zawiązane jeszcze w sierpniu roku zeszłego rychło po założeniu zostało rozwiązane, a powodem tego była pierwsza odezwa zarządu, która się władzom wydawała niezgodną z celami Towarzystwa. Sprawa poszła drogą rekursu — tymczasem zaś z wiosną b. r. zostało zawiązane Tow. uczestników powstania [illegible] celem wyłącznie wzajemnej pomocy. Sprawa [illegible] rozwiązania Towarzystwa wlokła się jak zwy[illegible] długo, i dopiero teraz rekurs został rozstrz[illegible] w ten sposób, iż rozwiązanie zatwierd[illegible].

Dla uniknięcia wsz[illegible] nieporozumień, zarząd nierozwiązanego Towarzystwa ogłasza dziś co następuje:

„Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4" ogłasza niniejszem, że wiadomość podana w *Dzienniku Polskim* i *Kuryerze Lwowskim* z d. 17 sierpnia b. r. o uchwale c. k. namiestnictwa we Lwowie z d. 5 sierpnia b. r. o rozwiązaniu „Towarzystwa weteranów polskich z r. 1863" nie stosuje się do czynności i istnienia naszego towarzystwa.

Lwów d. 17 sierpnia 1888

J. Janowski, Syroczyński. Kurniewicz.

Bank Ziemski w Poznaniu.

O walnem zgromadzeniu Banku Ziemskiego pisze *Dziennik Poznański*:

Onegdaj odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Banku ziemskiego. Na porządku jego był jedynie tylko wybór rady nadzorczej. Zebranie zagaił i przewodniczył takowemu prezes rady nadzorczej p. Stanisław Żółtowski. Protokół z przebiegu zebrania prowadził i spisał notaryusz i rzecznik radca Kazimierz Szuman.

Głosowano kartkami. Wybrani zostali na członków rady nadzorczej pp. Julian Brzeski z Krotoszyna, Fr. Chełkowski z Starogrodu, Adam Kościelski z Sepna, Teodor Moszczeński z Wiatrowa i Stan. Żółtowski z Niechanowa.

Teraz pierwszą czynnością Banku będzie zebranie kapitału zakładowego w moc uchwały, jaka zapadła na walnem zebraniu Banku w dniu 13 z. m. na milion dwieście tysięcy marek.

Zebranie tego kapitału nie przedstawi wielkich trudności, albowiem na taką kwotę rozebrano akcyj na Bank ziemski z kapitałem zakładowym trzy milionowym.

Pewną zaś jest rzeczą, że żaden z akcyonaryuszów tych się nie cofnie i do Banku z zmniejszonym kapitałem przystąpi.

My pewni nawet jesteśmy, że subskrypcye na akcye przewyższą cyfrę milion dwa kroć marek, a przekonanie czerpiemy ztąd, bo, jak to dobrze nam wiadomo, czynność Banku ziemskiego ograniczy się jedynie na interesie parcelacyjnym i że w tym kierunku w niedługim czasie statuta Banku ziemskiego zmienione zostaną.

I słusznie, albowiem stosunki nasze głównie wymagają czynności w tym kierunku, a czynność ta dając podstawę realnego działania, nie może narazić Banku na straty, wskutek których kapitał zakładowy mógłby być choć w części uroniony.

Wczorajszy tedy wybór rady nadzorczej, która w powyższym kierunku działać będzie, uważamy za bardzo pomyślny dla wprowadzenia w życie Banku i dalszego jego rozwoju.

Język polski w szkołach czerniowieckich.

Gazeta Polska w Czerniowcach pisze:

Według obliczeń z roku 1880 mieszka w Czerniowcach okrągło 46.000 dusz. Z tych przyznaje się połowa, t. j. 23.000 do narodowości niemieckiej, po ośm tysięcy do narodowości rumuńskiej i ruskiej, siedm tysięcy do narodowości naszej — wszystko liczono okrągło

Jakiż stosunek tych narodowości do szkół ludowych.

Według obliczenia z trzech lat 1885—1887 — wykaz urzędowy za rok 1888 jeszcze nie ogłoszony — uczęszczało do szkół ludowych miejskich w tem triennium 6.348 dzieci niemieckich, 1.288 rumuńskich, 1.888 ruskich, 2.401 polskich, czyli przeciętnie w jednym roku: 2116 niemieckich, 429 rumuńskich, 629 ruskich, 800 polskich, a w procentach: 6 prc. ruskich, 20 proc. polskich.

Już z tego zestawienia widzimy, że polscy rodzice najsumienniej swe dzieci do szkół posyłają; stanowiąc tylko 15 proc. ludności miejskiej, posyłają 20 prc. dzieci do szkół. Świadectwo to znakomite dla nas, znakomity dowód, żeśmy tu czynnikiem cywilizacyjnym, żeśmy pod względem inteligencyi nieposlednı i spełniamy względem kraju misyę kulturną. Najbliżsi nam pod tym względem Niemcy, a w szczególności żydzi, którzy obliczeni w r. 1880 na 11.449, a zatem nie stanowiąc nawet czwartej części ludności miejskiej, dostarczyli szkołom miejskim w tem trzechleciu 4.321 dzieci, t. j. przeciętnie 1.440 rocznie, czyli 36 na 100.

Dla uzupełnienia dodamy, że Rumuni dostarczają 11 dzieci na 100 do szkół miejskich, stanowiąc 17·3 prc. ludności, Rusini 16 na 100, stanowiąc toż samo 17·3 proc. ludności.

Wobec tej pokaźnej cyfry dzieci polskich w tutejszych szkołach miejskich warto zapytać, jak się zaspokajają duchowe potrzeby tej naszej polskiej dziatwy.

Otóż przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że językiem wykładowym wszystkich dziesięciu szkół ludowych miejskich jest język niemiecki, odgrywający na Bukowinie niejako rolę języka międzynarodowego, czy państwowego. Obok tego zaleconem mają sobie szkoły ludowe pielęgnować język ojczysty dzieci w dwóch, na przyszłość w trzech godzinach tygodniowo.

Nie chcemy badać, czyli dwie lub i trzy godziny tygodniowej nauki języka ojczystego wystarczają, by dzieciom przyswoić poprawność w używaniu ustnem i pisemnem, by im dać na własność gramatykę tegoż języka: — jak tu mówią i piszą po polsku, a chociażby i po rumuńsku i rusku, starczy za dowód, że ta nauka nie jest dostateczna.

Ważniejszą atoli kwestyą, kto tej nauki udziela. Konkursa wymagają zwykle uzdolnienia z języka niemieckiego (*Lehrbefähigung*), a znajomości (*Kenntnis*) języków rumuńskiego, ruskiego i polskiego.

Pomijając już stronę formalną konkursów, wymagających za wiele, zniewoleni jesteśmy dodać, że trzeba się w praktyce zadowolić niestety znacznie skromniejszym zasobem wiadomości panów kompetentów. — *Les extremes se touchent*... to co wymagają konkursa „za wiele", równoważy się tem „za mało", które kandydaci do posad posiadają w istocie. W jaki bowiem sposób składają dowody znajomości języków „w mieście używanych" (*Stadtübliche Sprachen*)?... Jedni składają z rumuńskiego języka egzamin przed komisyą egzaminacyjną dla kandydatów stanu nauczycielskiego, drudzy czynią to z ruskiego, mniej liczni z obudwu pomięnionych języków, lecz żaden z języka polskiego. Dlaczego? — Rzecz prosta — na tutejszem seminaryum nauczycielskiem nie uczą języka polskiego, więc i egzaminatora dlań nie ma. Był dawniej lecz z powodów, którychby trzeba chyba poszukać gdzieindziej, a nie w pedagogii i dydaktyce, skasowano egzamin z polszczyzny, mimo, że jej nie przestano wymagać w Czerniowcach, Stanesztach, Wyżnicy, Waszkowcach i t. d.

Jak więc odpowiadają petenci warunkom konkursu? — Oto starszy nauczyciel — kierownik, zapisuje im w liście kwalifikacyjnej: *Die Kenntnis der polnischen Sprache durch praktische Verwendung nachgewiesen*" i to — wystarcza.

Kto zna Bukowinę, wie, że tu niemal każdy człowiek kaleczy wszystkie cztery języki, z których polski krajowym nie jest uznany, że więc każdy zna je, bo ich „w praktyce używa". Tak więc 800 polskich dzieci uczy się po polsku czytać i pisać od nauczycieli, którzy ich języka nie znają.

Z wychodźtwa.

Z Bukaresztu otrzymaliśmy „Sprawozdanie Towarzystwa wzajemnej pomocy Polaków i Skarbu Narodowego w Rumunii" za czas od dnia 23 stycznia do 31 lipca 1888 r. Sprawozdanie zaczyna się od surowego a zdaje się zasłużonego zarzutu apatyi, jaka ogarnęła była większość wychodźtwa polskiego, zwłaszcza w Rumunii, a objawiała się słabą wegetacyą i małą liczbą członków stowarzyszeń polskich na obczyźnie.

Fakt ten — czytamy dalej w sprawozdaniu — niejednokrotnie pisma krajowe konstatowały. — O fakcie tym najlepiej świadczy obojętność, jaka charakteryzuje stosunek ogółu kolonij polskich tych krajów do istniejących tu stowarzyszeń polskich... W miejscowościach, gdzie po kilkudziesięciu przebywa Polaków, nie masz towarzystw polskich wzajemnej pomocy, nie masz bibliotek polskich, ani czytelni — nic zgoła, coby tych kilkudziesięciu członków społeczności polskiej łączyło z jej interesami, coby im pozwoliło lub nakazało weselić się jej radościami lub cierpieć tem, co ją boli... A czyż o czem innem świadczy Bukareszt, w którym na jaki co najmniej tysiąc Polaków zaledwo parę dziesiątków udział w towarzystwie polskiem („Koło polskie") przyjmuje i gdy to towarzystwo nie już bibliotéki jako tako uzupełniać nie może, ale nawet nie jest w stanie utrzymać czytelni tak, aby w niej o sprawach krajowych rzetelnie powiadomić się było można, aby się z niej dało czerpać wiadomości o wszystkiem, czego kraj dopina w rozlicznych zakresach swej narodowej i umysłowo-społecznej działalności?... Tymczasem zaś w oczach naszych w każdym zakątku tego samego kraju każdych kilkunastu Niemców, każdy dziesiątek Włochów lub Czechów łączy się w ścisłą a racyonalną organizacyę, która swych członków skutecznie w potrzebach materyalnych wspiera, umysłowe potrzeby zaspakaja, a tem samem z krajem ojczystym rzetelnymi spaja więzy!...

I jest-że to, co widzimy pomiędzy nami, jedynie skutkiem jakiejś specyalnej narodowej przywary, skutkiem jakiejś nam tylko właściwej nieudolności i apatyi skutkiem jakiegoś polskiego tylko narodowego i społecznego lenistwa i niedbalstwa, jakiejś naszej tylko obywatelskiej niechlujności?...

Jako żywo, nie!

To jeno wynik braku inicyatywy, to jeno skutek nieśmiałości w wystąpieniu energiczniejszych jednostek i — co najważniejsza — skutek wadliwości naszych obecnych organizacyj narodowych zagranicą, którym wystarcza coraz więcej sentymentalizm patryotyczny, a nawet poprostu patryotyzm gęby, którym wystarczała sentymentalna solidarność narodowa, zewnętrzność jeno naszego „kochajmy się," a nie jego istota, a nie solidarność faktyczna, a nie patryotyzm czynny.

Wyrozumiawszy to i przebolawszy tę — jak rozumiemy — gorzką dla ogółu społeczności polskiej prawdę, 5 członków kolonii polskiej w Bukareszcie umyśliło dać początek organizowaniu się Polaków w Rumunii na innych zasadach; na zasadach rzetelnej, dającej pewne praktyczne rezultaty solidarności narodowej, oraz patryotyzmu czynnego... Dnia 23 stycznia b. r. utworzonem zostało przez tychże 5 członków kolonii polskiej w Bukareszcie „Towarzystwo wzajemnej pomocy i skarbu narodowego w Rumunii." Rocznica powstania styczniowego dała sposobność inicyatorom nowozawiązanej organizacyi powiadomić o jej celach, zamiarach i zadaniach większą liczbę rodaków, zgromadzonych dla uczczenia tej rocznicy. Nadto zarząd „Towarzystwa skarbu narodowego" licząc na ogólne patryotycznych społeczności polskiej elementów poparcie, a w szczególności na poparcie Polaków w Rumunii zamieszkałych, niezwłocznie dał znać pismom polskim o powstaniu Towarzystwa.... Sprawozdanie niniejsze, lubo przekona każdego, że pierwsze lody już przełamane, że przeświadczenie o konieczności zawiązywania organizacyj narodowych polskich za granicą, na innych, niż dotąd podstawach — coraz to szersze zyskuje uznanie, tem nie mniej na każdy umysł rzetelnie na rzeczy patrzący, niezbyt pocieszające zrobi wrażenie, każdem prawdziwie patryotycznem sercem szarpnie boleśnie... Rezultat niezupełnie odpowiada oczekiwaniom... Pocieszać się możemy jedynie tem, że działalność Towarzystwa trwa jeszcze bardzo krótko, rozpoczętą jest dopiero i że wynik jej, lubo nietaki, jakiegoby życzyć należało, bądź co bądź wszakże nadziei nie zawodzi a owszem instytucyi naszej rozwój pomyślny na przyszłość rokować się zdaje... Cokolwiek atoli organizacyi naszej przyniesie jutro, czy będzie ono pomyślne czyli też mniej pomyślne, nic nas w pracy rozpoczętej nie powstrzyma, owszem z dniem każdym będzie ona tem uporczywszą, tem gorętszą, tem szczerszą. I wierzymy, iż im dłużej wytrwamy, tem więcej stanie w naszych szeregach towarzyszy do walki z apatyą tych żywiołów polskich na obczyznie, które dla kraju wiele zrobić mogąc, wolą pozostawać szermierzami patryotyczności języka...

Przystępujemy wszakże do właściwego sprawozdania.

Początkowa liczba 5 członków do końca lutego podniosła się na 7, w marcu przystąpiło 12 członków, w kwietniu 2, w maju 6, w czerwcu 5, w lipcu 10 — liczy zatem obecnie Towarzystwo 42 członków z 55 udziałami wpisowemi na sumę 550 lei (= franków rumuńskich); oprócz tego rozdanych zostało 300 udziałów zwrotnych na sumę 3000, które utworzyły podstawę dla czynności Towarzystwa. W dalszym rozwoju tych czynności wszakże okazała się potrzeba większej sumy obrotowej, a to przeważnie na udzielanie pomocy członkom Towarzystwa; aby potrzebie tej zadosyć uczynić, zaciągniętą została pożyczka bezprocentowa w kwocie 6800 lei. Nadto złożone zostały do kasy Towarzystwa udziały zwrotne, przynoszące depozytorom 4% na sumę 720 l. Nareszcie złożone zostały do tejże kasy jako udziały bezprocentowe losy wartości 1000 l. — depozytor tych losów deklarował, iż w razie wygranej na te losy $^1/_3$ takowej ofiarowaną będzie na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy i skarbu narodowego. Wszystkie te sumy razem wzięte (wkładki miesięczne członków, procenty i prowizye) stanowią po dziś dzień kapitał obrotowy Towarzystwa wynoszący 13,150 l. 70 bani, które użyto jak następuje: wypożyczono członkom instytucyi na weksle 9730 L. 90 b., na zastawy 2055 l 45 b., w kasie oszczędności deponowano 1000 l., kupiono papiery wartościowe za 448 l. w złocie, a które to papiery pozostają w depozycie w kasie Towarzystwa.

Z powyższego wypada bilans następujący:

I. Dochód.

Udziały wpisowe	560	—	Lei
Udziały zwrotne bezprocentowe	3000	—	„
Udziały zwrotne przynoszące depozytorom 4%	720	—	„
Wkładki miesięczne członków	337	—	„
Wkładki miesięczne do dyspozycyi zarządu	202	—	„
Procenta i prowizye	631	70	„
Losy deponowane	1000	—	„
Zwrot pożyczek zaciągniętych na weksle i zastawy	1230	90	„
Pożyczki bezprocentowe zaciągnięte przez Zarząd	6800	—	„
Przedsiębiorstwa, zwrot kapitału z przedsiębiorstw	240	—	„
Razem	14721	60	„

II. Rozchód.

Pożyczki członków	11786	85	lei
Przedsiębiorstwa	240	—	„
Deponowano w kasie oszczędności	1000	—	„
Kupiono listów kredytowych 7%	440	90	„
Losy deponowane w kasie Towarzystwa	1000	—	„
Wydatki na administracyę	147	08	„
Prowizye	30	—	„
Stan kasy w dniu 31 lipca	76	77	„
Razem	14731	60	„

Skarb narodowy posiada tedy:

Z wpisowego	560	—	lei
Z wkładek miesięcznych	337	—	„
Z procentów i prowizyi	631	—	„
Z wkładek miesięcznych na fundusz dyspozycyjny	202	—	„
Razem	1730	—	„
Odciągając koszta administracyi	147	08	„
pozostaje	1583	62	„

która to suma jest deponowaną w sposób następujący:

w kasie oszczędności 5%	1000	—	lei
w papierach wartościowych 7%	440	90	„
w obrocie	65	95	„
w kasie	76	77	„
Razem	1583	62	„

Nadto 3% od 1000 franków złożonych w losach, oraz szansa otrzymania $^1/_3$ wygranej z tychże losów

Toast cesarza Wilhelma.

Przez kilka ostatnich tygodni mogło się czytelnikowi dzienników europejskich wydawać, że wszystkie ważne sprawy, których widownią był nasz kontynent, przestały niepokoić dyplomacyę i że oprócz nieporozumień, spowodowanych zniesieniem kapitulacyj w Massawie, nie ma na razie powodu do międzynarodowych zatargów. Jak gdyby pierwsza chmurka na jasnym horyzoncie ukazał się w inspirowanym przez rząd rosyjski *Nordzie* ów artykuł, w którym tak niedelikatnie przypomniano Niemcom, że niemiły dla nich ustęp traktatu pragskiego nie został dotychczas wykonanym. Odpowiedź, jaką na to wyzwanie dała *Nordd Allg. Ztg*, wystarczyła, by utrwalić w umysłach to pierwsze wrażenie, ale cała doniosłość tej odpowiedzi okazuje się nam we właściwem świetle dopiero po odczytaniu mowy, którą Wilhelm II wygłosił onegdaj w Franfurcie nad Odrą.

Okoliczność, która spowodowała przyjazd cesarza do tego miasta, tłomaczy nam dostatecznie wojskowy ton całego przemówienia. W dniu odsłonięcia pomnika Fryderyka Karola musiał monarcha niemiecki przemawiać jako naczelny wódz armii; ale w mowie jego brzmiała pewna struna, którą monarchowie niechętnie potrącają w czasie zapewnionego na długie lata pokoju, a której dźwięk dziwnie przypominał polemiczny ton organu kanclerza.

Od pierwszego odezwania się *Norda* cały powód do sporu wydawał się tak daleco nie na czasie, iż sądzić było można, że cała sprawa wyniknęła tylko z nieostrożnści rosyjskiego dziennikarza, który widocznie nie stosował się do udzielanych mu z góry wskazówek. Dwadzieścia dwa lat mija właśnie od podpisania traktatu pragskiego, który włożył na rząd pruski obowiązek zapytania mieszkańców północnego Szlezwiku o ich sympatye i zwrócenia tej prowincyi państwu duńskiemu, jeżeli ludność tego zażąda. Przez cały ten czas Europa patrzyła w milczeniu na postępowanie Prus, które germanizując Szlezwik ani myślały o zarządzeniu plebiscytu. Od czasu do czasu odzywały się wprawdzie z ust deputowanych duńskich głośne skargi na to niezaprzeczone pogwałcenie traktatu, ale dyplomacya europejska zdawała się skarg tych nie słyszeć. Nawet w chwili największego naprężenia stosunków między Rosyą, a dwoma sprzymierzonymi sąsiadami, w chwili poprzedzającej ogłoszenie niemiecko-austryackiego traktatu, żaden półurzędowy dziennik rosyjski nie wytknął Niemcom tak oczywistego sprzeniewierzenia się danemu słowu. Dopiero dziś, gdy na tronie niemieckim zasiadł młody cesarz, którego opinia publiczna, przeciwstawiając go Fryderykowi III, uważa za skłonnego do przymierza z Rosyą, dziś, gdy ten monarcha odwidził stolicę Rosyi i doznał tam niezwykle serdecznego przyjęcia, a co najważniejsza, gdy po raz pierwszy od czasu wojny widziano na dworze duńskim odwidziny króla pruskiego, dopiero dziś występuje *Nord* z uwagą, iż losy jednej z prowincyj należących do Prus nie są jeszcze ostatecznie rozstrzygnięte.

Jeżeli jednak pojawienie się tego artykułu można było uważać za dzieło zdarzającego się czasem i w świecie dziennikarskim przypadku, to trudno przypisywać również przypadkowi dziwną stylizacyę toastu Wilhelma II, który wydaje się być wprost przeciw insynuacyi *Norda* wymierzonym.

Jakkolwiek Wilhelm II nie ma dziś jeszcze długiego doświadczenia w rządzeniu państwem, wie on jednak, że każde jego słowo, wypowiedziane w uroczystej chwili, rozejdzie się natychmiast po świecie i że właśnie jemu należy unikać wojowniczych zwrotów w swych przemówieniach, jeżeli chce, by Europa uwierzyła, iż jest on równie pokojowo usposobiony, jak jego dziad i ojciec. Królowie przemawiając do swych ludów nie lubią wspominać o możebności wielkich klęsk, które się kończą wycięciem wszystkich mieszkańców w pień. Gdy więc cesarz Wilhelm, jak gdyby podrażniony odezwaniem się *Norda*, oznajmił światu, że nie może nic oddać z tego, co dziad jego zdobył, i gdy następnie dodał, że

woli widzieć cały swój naród i całe wojsko w pień wycięte, zdawało się, że słychać już z daleka szczęk broni, a obecni zapytywać się musieli, czy młody monarcha brząka nią tylko dla igraszki, czy też słowa jego mają być dla słuchaczy ostrzeżeniem przed tem, co niezadługo może nastąpić.

Po takim toaście, wniesionym przez cesarza, dalszy ciąg polemiki dziennikarskiej wydaje się już tylko słabem echem owych silnych i przejmujących akordów. Przedłużanie się jej świadczy jednak, że oburzenie, jakie zapanowało w Berlinie, nie rozwiało się ze słowami Wilhelma i tkwi ono głęboko w umysłach rządowej sfery. Na wzmiankę o zawarciu traktatu handlowego z Rosyą, odpowiedziała *Nordd. Allg Ztg* tak impertyneckim tonem, że przypominają się od razu czasy najoziębłejszych między Rosyą, a Niemcami stosunków.

W świecie dyplomatycznym znika też widocznie różowe zapatrywanie w przyszłość. Pisma półurzędowe wyrażają się coraz dwuznaczniej, a nawet tak wysoce dyplomatyczne pismo, jak wiedeńska *Pol. Corr*, nie może się powstrzymać od charakterystycznej uwagi, że burza nadchodzi nieraz, choć wszystkie oznaki bez ustanku zapowiadały pogodę.

Z dzienników rosyjskich.

(*Now. Wremia* przeciw Austryi).

Dzienniki rosyjskie nie ustają w ciągłem podszczuwaniu przeciw Austryi, a czynią to w tonie tak namiętnym i w sposób tak nieprzyzwoity i lekceważący, że najbardziej niechętne Rosyi dzienniki austryackie nigdy w ten sposób nie występowały. Głównym zaś tematem tych wycieczek jest zawsze Bułgarya, o której dzienniki rosyjskie statecznie twierdzą, że źródłem silnej tam niechęci ku Rosyi i ducha oporu przeciw rosyjskim pretensyom w Bułgaryi jest tylko podżeganie ze strony Austro-Węgier. Oto co pisze np. ostatniemi dniami *Now. Wremia:*

„Prasa madiarska i po części prasa austryacka zdradza od kilku dni silne rozdrażnienie. — Dzienniki peszteńskie i wiedeńskie z nikogo i z niczego nie są zadowolone, złorzeczą wszystkim, podejrzewają wszystkich o jakieś złośliwe zamiary i podziemne intrygi. Okazują swe niezadowolenie Niemcom i wyrzucają im bratanie się z Rosyą, znęcają się nad premierem angielskim, ponieważ na bankiecie u lorda-majora pozwolił sobie wyrazić się z sympatyą o Rosyi, przypisują rządowi rosyjskiemu niczem nienzasadnione plany, w ogóle tak postępują, jakby mocarstwa zawarły między sobą jakąś tajemną umowę, zagrażającą najżywotniejszym interesom monarchii habsburskiej.

„Przyczyny ciekawego tego zjawiska domyśleć się łatwo. Zawarcie przymierza z Niemcami i Włochami wywołało najrozkoszniejsze marzenia nietyle w Hofburgu i na Ballplatzu, ile wśród żydów austryackich i węgierskich. Geszeftmacherzy cieszyli się nadzieją, że liga pokoju odda im niepodzielnie cały półwysep bałkański, pozwoli eksploatować dowoli przyrodzone a nietknięte jeszcze bogactwa tego kraju. Wszystko było już tak dobrze przygotowane, owoc dojrzał już prawie, chciwe dłonie już, już miały go pochwycić, gdy nagle wszystko się zmieniło. Wstąpienie na tron niemiecki młodego cesarza, wyznającego prawdziwie chrześciańskie idee, było pierwszym ciosem dla wskazanych wyżej widoków. Dlatego to wszystkie organa żydowskie Wiednia i Pesztu tak niechętnie przyjęły panowanie Wilhelma II, Przeświadczenie, że trudno go będzie wyprowadzić w pole, że tylko bardzo ważne względy a nie chęć przypodobania się żydom, nakłonićby go mogły do wojny, wywołało jak wiadomo w organach ich takie zuchwałe wycieczki przeciwko nowemu monarsze niemieckiemu, że w Berlinie pogniewali się nie na żarty. W Wiedniu przestraszyli się, zmonitowali *Pester Lloyd* i inne tego rodzaju organa i napaści ucichły. W Wiedniu i Peszcie łudzili się jeszcze, że zjazd peterhofski nie doprowadzi do niczego a może ujemne przyniesie rezultaty, gdy atoli skutki pokojowego tego zdarzenia zaczęły się zarysowywać, wówczas uwidoczniło się znowu rozdrażnienie, powstrzymywane dotąd względami polityki i wystąpiło pod najrozmaitszemi postaciami.

„Rzeczywiście coraz widoczniejszą jest rzeczą, iż cesarz Wilhelm, przekonany głęboko o zamiłowaniu pokoju ze strony Rosyi, nie chce być narzędziem polityki, opartej na żądzy zysku i propagowanej przez macherów żydowskich i szowinistów madiarskich. Dla polityki tej nie poświęci on kości ani jednego żołnierza pomorskiego. Uda się do Wiednia właśnie w celu przekonania swego przyjaciela i sprzymierzeńca, cesarza Franciszka Józefa, którego osobiście cechuje podniosłość myśli, o konieczności pogodzenia się ze słusznemi zarówno jak umiarkowanemi wymaganiami Rosyi. O powodzeniu misyi cesarza niemieckiego nie wątpią ani na chwilę żywioły, które oparły swe plany na starciu ligi pokoju z Rosyą, dlatego też usiłują teraz wszelkiemi sposobami zbić z tropu miarodajne sfery wiedeńskie.

„W tym celu także ustawicznie rozsiewają wieści, jakoby Rosya pod maską pokojowych intencyj pragnęła zadać Austro-Węgrom cios ostateczny. W tej także myśli rozmazują i przekręcają w sposób oburzający znany epizod z biskupem Strossmayerem. Żydzi posiadający w swych rękach większą część prasy austro-węgierskiej, usiłują przedstawić Strossmayera i w ogóle wszystkich Słowian monarchii habsburskiej jako zdrajców stanu, Słowianie bowiem i pewien odłam Niemców austryackich stanowią w państwie żywioł pokojowy. *Pester Lloyd, N. fr. Presse* i inne tym podobne organa z taką energią, godną lepszej zaiste sprawy, uderzyły na biskupa Strossmayera, że nawet hr. Kalnoky uległ temu prądowi i przywtórzył im w swym *Fremdenblacie.* Należy jednak spodziewać się, że cesarz Franciszek Józef, rozmówiwszy się osobiście z biskupem, nie podzieli opinii swego ministra i nie da posłuchu żywiołom, które przy tej sposobności wykazały w całej pełni nieubłaganą swą nienawiść względem Słowiańszczyzny i chrześciaństwa.

„Wreszcie w tymże celu zachęcają zewsząd księcia Koburskiego, aby wytrwał w uporze. Ale pochwały sypane uzurpatorowi na szpaltach *Pester Lloyda* nie uchronią go od następstw nierozważnego kroku; spełzną też na niczem wszelkie intrygi, knowane w celu naruszenia pokoju“.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 18 sierpnia*

Rzucone przez posła Weitlofa hasło zjednoczenia wszystkich odcieni niemieckiej opozycyi w Austryi — jakoś nie bardzo się przyjmuje.

Główny organ stronnictwa „niemiecko-austryackiego“ *N. fr. Presse*, jakoś nie myśli paść w otwarte ramiona rozbitej na trzy odcienie frakcyi skrajnej. Pessymistyczny tego organu artykuł zadziała jak zimna woda na tych, którym się zdaje, że zjednoczenie owo jest możliwem i że dokonanie tego dzieła już zdoła dać zwycięstwo niemieckiej, centralistycznej opozycyi. *N. fr. Presse* zapytuje, czyli zjednoczenie ma być na tej podstawie dokonane, żeby cała lewica stała się klubem niemiecko narodowym? Innemi słowy: czy to jest celem zjednoczenia, aby ewentualnie został ministrem nie Chlumetzky ze Sturmem i Suessem, ale Weitlof z Steinwenderem i Knotzem? Pod tym względem, sądzimy, może organ centralistów z dwóch powodów być spokojnym: po pierwsze bowiem nie wielkie są widoki, aby — ze zjednoczeniem czy bez niego — centraliści znowu powrócili do władzy, a jeżeli, to znowu oczywiście nie na jakikolwiek inny odcień byłaby kolej, tylko na umiarkowanych z Chlumetzkim na czele. W ogóle z echa, jakie się odezwało po głosie Weitlofa, można na pewno przewidzieć że owo „zjednoczenie“ jest teraz wprost niemożebnem. Zanadto pożera ambicya przywódców klubów i klubików, aby się zgodzili na krok, który zmniejsza liczbę prezesów i „politycznych kierowników“ — zanadto wielkie są osobiste rywalizacye pomiędzy licznymi kandydatami na ministrów, aby zjednoczenie przyjść mogło do skutku.

Inne pytanie, czy wielka stąd pociecha dla hr. Taaffego i jego rządu. Nam się zdaje, że lewica nawet zjednoczona nie obali tego rządu — ale on się sam chyba obali, swoim brakiem decyzyi co do przyjęcia szczerze autonomicznego programu, swoją ustępliwością dla wstecznych kierunków. Jedno i drugie coraz bardziej tylko osłabia stanowisko rządu — a z pewnością nie mało się do tego przyczyniają takie błędy, jakim był zeszłoroczny „reskrypt dyslokacyjny“ ministra Gautscha. O ustąpieniu tego ministra coraz mniej słychać, ale codzień prawie przybywają nowe wiadomości o postanowieniach tego ministra, wręcz obalających ów jego reskrypt, przez utrzymanie tych szkół średnich, które już były na śmierć skazane, albo założenie nowych. Po cóż było ów reskrypt wydawać — ażeby go potem kawałkami cofać!?

W sprawie Strossmayera.

Wszystkie prawie dzienniki rosyjskie zajmują się gorliwie sprawą Strossmayera. Że prasa rosyjska bierze w obronę biskupa dyakowarskiego przeciw słusznym zarzutom prasy austryackiej i węgierskiej i podnosi go pod niebiosa za jego wystąpienie z powodu uroczystości kijowskich — jest to rzeczą bardzo naturalną, gdyż niemałym zaiste jest tryumfem dla stronnictwa panslawistycznego w Rosyi — tryumfem. jaki po raz pierwszy przypadł mu w udziele i więcej w dziejach chyba się nie powtórzy, że biskup katolicki, który dotychczas uważany był za jednego z najgodniejszych przedstawicieli Słowiańszczyzny, brata się w sposób tak manifestacyjny z hr. Ignatiewem i Pobiedonoscewem. Ale bez żadnej racyi i z widoczną tendencyą przesadzają *Pietersbursk Wied.* rozdwojenie, jakoby wywołane tem zajściem w prasie austryackiej. „W prasie austro-węgierskiej — pisze organ rosyjski — nie ucichła jeszcze burza z powodu depeszy, wysłanej przez biskupa Strossmayera na uroczystość kijowską. Do tej pory trwa jeszcze niesłychanie zajadła polemika, tocząca się między rządowemi tudzież niezależnemi dziennikami, które zajęły wrogie względem Strossmayera stanowisko a temi organami, które w sprawie tej stanęły po stronie dzielnego patryoty chorwackiego“. W ten sposób organ rosyjski daje swym czytelnikom całkiem fałszywe wyobrażenie o istotnem usposobieniu prasy austryackiej, która jak wiadomo, jednomyślnie prawie oświadczyła się z potępieniem postępowania biskupa Strossmayera, nie miała więc z kim prowadzić „niesłychanie zajadłej polemiki“. Biskup Strossmayer ze swemi sympatyami rosyjsko-prawosławnemi odosobnionym jest w Austryi — i dlatego nieszkodliwym, wtórują mu zaledwie takie pisma jak *Parlamentär* i temuż podobne. Te zaś dzienniki katolickie, które bronią biskupa Strossmayera, odzywają się w sposób wielce charakterystyczny, dowodzący, iż czynią to z całą świadomością niepopularności panslawistycznych poglądów biskupa. Dlatego też niesłuszny wniosek usiłują wyciągnąć stąd *Petersb. Wied.* „Na szczególniejszą uwagę — pisze ten dziennik — zasługuje ta okoliczność, że „zdradzieckiego biskupa“ obok gazet słowiańskich (ale bynajmniej nie wszystkich, a nawet wcale niewielu! Przyp *Red.*) wziął także w obronę główny klerykalny organ stronnictwa staro-austryackiego *Vaterland.* Pismo to stara się udowodnić, że przez prawdziwą wiarę, o której wspomniał w depeszy biskup Strossmayer, „naturalnie rozumieć należy religię rzymsko-katolicką“, że więc z tego stanowiska przyklasnąć należy usiłowaniom biskupa, dążącym do zachęcenia Rosyi, aby wytrwała w przeprowadzaniu wszechświatowej swej misyi pod osłoną tej prawdziwej wiary i że nie można nic mieć przeciwko powyższej misyi Rosyi; celem jej jest najwidoczniej szerzenie światła chrześciańskiego w Azyi.

„Poglądy *Vaterlandu* są naturalnie bardzo oryginalne i zapewne w zbliżonych do biskupa sferach uśmiech tylko wywołują. Ciekawe są jedynie jako dowód, że klerykalne sfery staro-austryackie wolą uciekać się do nakręconych rozumowań, a nawet ostatecznie pogodzić się z „panslawizmem“, aniżeli iść za prądem, który z uszczerbkiem dla staro-austryackiej niemieckiej idei państwowej, zapanował teraz w miarodajnych sferach wiedeńskich i, rzecz prosta, peszteńskich“.

Sposób obrony, jakiego używa *Vaterland*, powinien był raczej przekonać publicystę rosyjskiego, że wystąpienie Strossmayera jest w Austryi tak powszechnie niepopularnem, iż nie da się obronić biskupa dyakowarskiego, nie uciekając się do przekręcenia samego faktu

Polemika niemiecko-rosyjska.

Zaledwie miesiąc upływa od chwili pobytu cesarza niemieckiego w Peterhofie, a już pogodne niebo urzędowych stosunków rosyjsko niemieckich zaczyna się zachmurzać.

Czytelnikom naszym wiadomo już, że półurzędowy organ rosyjski, brukselski *Nord* w nietaktowny sposób podniósł kwestyę szlezwicko-holsztyńską. Urzędowa prasa niemiecka tem więcej oburza się za to na Rosyę, że do sprawy tej wmięszał swój głos nawet organ p. Giersa, wyrażając się, iż po podróży cesarza Wilhelma sprawa szlezwicka znowu weszła na porządek dzienny. Berlin rozpoczął z tego powodu zawziętą kampanię prasową przeciwko Rosyi. Półurzędowe organa niemieckie z oburzeniem zaznaczają nietaktowność postępowania urzędowej prasy rosyjskiej i twierdzą, iż postępowanie takie na nowo obudzić może niedowierzanie względem Rosyi. *National Ztg.* omawiając ostre wystąpienie *Nordd. Allg. Ztg* i *Köln Ztg.* przeciwko prasie rosyjskiej, składa całą winę mogących wywiązać się nieporozumień na panslawistyczną prasę rosyjską, której przypisuje systematyczne usiłowania dążące do zatarcia korzystnego wrażenia, jakie wywołało spotkanie cesarzy. Organ niemiecki podaje złośliwą uwagę, że jakkolwiek skutek tych usiłowań jest wątpliwym, jednakże nie należy się łudzić, iżby przyszłość miała nie być podobną do przeszłości, gdyż mężowie stanu, kierujący polityką rosyjską. nie zmienili się. W końcu jednakże dziennik niemiecki usiłuje złagodzić ten dyssonans następującemi słowy: „Są to zresztą chmurki, które nie zdołają zasłonić słońca pokoju, wiatr je przyniósł, wiatr też je rozwieje.“

Ale oto nowa chmurka na tem rzekomo pogodnem niebie. *Moskowskija Wied.*, wspominając o zamiarze zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Rosyą a Niemcami, wyrażają się, iż traktat taki jest nieustannem marzeniem, które Niemcy w ciągu ostatnich dwudziestu lat kilkakrotnie usiłowały w czyn wprowadzić; ale Rosya umiała bronić swej ekonomicznej swobody... Niemcy wyzyskują tylko cudzą pracę i cudze bogactwo.

W odpowiedzi na to *Nordd. Allg. Ztg.* cieszy się, iż może stanowczo oświadczyć, że wstrętne twierdzenie organu moskiewskiego pozbawionem jest wszelkiej podstawy, ponieważ pogłoska o zamierzonym jakoby traktacie handlowym jest poprostu z palca wyssaną. „Niemcy, pisze organ kanclerza niemieckiego: nigdy nie popierały takiego traktatu, ani też nigdy popierać nie będą. Ta swoboda ekonomiczna, której *Mosk Wied.* chcą bronić przeciwko zamachom niemieckim, jest właśnie jednym z głównych postulatów niemieckiej polityki ekonomicznej.“ Prasa austryacka ma nie mniejsze powody żalić się na urzędową prasą rosyjską. Dzienniki wiedeńskie zwracają uwagę na nietaktowne postąpienie *Prawit. Wiest.*, który zamieścił w ostatnim numerze znaną depeszę Słowian, wystosowaną do cara, którą podpisali pielgrzymi kijowscy, a która, według słów *Neues Wien. Tagbl.*, jest właściwie aktem nizkiego pochlebstwa i w szpaltach urzędowego dziennika rosyjskiego ze względu na Austryę nigdy nie powinna była znaleźć miejsca. Cóż dopiero mówić o takim artykule, jak przytoczone wyżej ćwiczenie stylu w *Now. Wr.*

Gen. Boulanger.

Le brave général używa już od kilku dni niezwykłych wrażeń. Podczas całej jego podróży władze francuskie rozwijają jak największą baczność, ażeby utrzymać porządek. W Doullens dworzec otoczony był wojskiem, a szpaler piechoty z bagnetami na karabinach ciągnął się od gmachu dworcowego aż do hotelu, w którym zamieszkał Boulanger. Wojsku wydano surowy nakaz, aby nikogo nie przepuszczało przez swe szeregi — rozkaz ten przeprowadzono tak skrupulatnie, że nawet bliżsi przyjaciele nie mogli Boulangera przywitać na peronie. Te ostrożności zostały podobno zarządzone ze względu na kilka tysięcy belgijskich, anarchistycznie usposobionych robotników, znajdujących się w Doullens — podobno też burmistrz miasta, stanowczy oportunista, postanowił nie dopuścić pod żadnym warunkiem do manifestacyi i owacyi dla Boulangera. Co się tyczy publiczności miejskiej, to uczucia jej i przekonania widocznie musiały być bardzo rozmaite — po ulicach jedni wznosili okrzyki na cześć jenerała, drudzy gwizdali i śpiewali szydercze piosnki. W ciągu dnia wczorajszego przybył Boulanger z kolei i do Abbeville, gdzie także nie obyło się bez najsprzeczniejszych manifestacyi i ulicznych rozruchów. Dla sprawienia większego wrażenia udał się jenerał na cmentarz tamtejszy, aby na grobie admirała Courbeta złożyć wspaniały wieniec.

Dla zapobieżenia zbytecznym manifestacyom i zaburzeniom na cmentarzu obsadzono wejścia do niego wojskiem i policyą, a wejść dozwolono samemu tylko jednemu Boulangerowi. Jenerał umiał sobie wynagrodzić utraconą sposobność, bo wyszedłszy z cmentarza, wystosował mowę do publiczności zebranej w pobliżu; w czasie mowy tej przyszło do nader gwałtownych scen i okrzyków, tak że policya zmuszoną została do wkroczenia i aresztowania najhałaśliwszych krzykaczy.

Bitwa pod Saganeiti.

Według raportu naczelnego wodza wojsk włoskich w Afryce, niepomyślna dla Włochów utarczka pod Massawą zakończyła się zupełną rozsypką, pomimo iż żołnierz włoski dawał i w tym wypadku dowody dzielności. Ostatniego lipca dowiedziano się w głównej kwaterze włoskiej, że jeden z naczelników abisyńskich nazwiskiem Debeb zgromadził w Saganeiti 300 ludzi, ażeby na ich czele pustoszyć okolicę. Dla poskromienia go wysłano 400 baszybożuków pod dowództwem kapitana i czterech poruczników włoskich. W tylnej straży szedł dowódzca baszybożuków Adam Aga, mając pod rozkazami 200 własnych ludzi i 200 wojowników z plemienia Assaorti po drodze dowiedział się kapitan włoski, że Debeb ma 470 ludzi, zatrzymał się on zatem aż do nadejścia Adama Agi przez co przybycie do Saganeiti opóźniło się aż do 8 sierpnia.

Otoczywszy osadę rozpoczęli Włosi atak. Kapitan wraz z jednym porucznikiem i z trzema baszybożukami wdarł się na niewielki szaniec z którego wyparto Abissyńczyków. W tej chwili powstało za plecyma Włochów wielkie zamieszanie. Assaortyńczycy którzy potajemnie sprzyjali Abissyńczykom, zbuntowali się i uderzyli na baszybożuków. Zaczęła się formalna rzeź. Zdaje się że wszyscy oficerowie z wyjątkiem jednego polegli, ogółem zostało z oddziału włoskiego 350 na pobojowisku. Dramat ten nie obejdzie się bez epilogu, gdyż w ręku naczelnego wodza armii włoskiej znajduje się 40 zakładników z plemienia Assaorti.

Parnell i Times.

Panowie Haunen, Day i Smith, wybrani przez parlament angielski do komisyi, mającej się zająć zbadaniem zarzutów, z któremi *Times* wystąpił przeciw Parnellowi i jego stronnikom, odbyli we środę pierwsze posiedzenie i postanowili rozpocząć śledztwo w dniu 16 października. Tymczasem Parnell, nie czekając, aż się śledztwo rozpocznie, wytoczył proces właścicielowi tego dziennika Walterowi i drukarzowi Wrightowi. Skargę swą wniósł on przed sąd edynburski i jeżeli redakcyi *Timesa* nie uda się dowieść niekompetencyi tego sądu, proces będzie się toczyć w Edynburgu przed tamtejszą ławą przysięgłych. Parnell opiera oskarżenie na treści artykułów, które się ukazały w *Timesie* p. t. „Parnellizm i zbrodnia“. Zarzuca on redakcyi, że ogłosiła wiele rzekomo przez niego pisanych, w istocie zaś sfałszowanych listów, tudzież, że w nieuczciwy sposób wyzyskiwała przebieg procesu O'Donnella. Oskarżyciel twierdzi następnie, że listy owe zostały sfałszowane, ażeby rzucić na niego podejrzenie, że pochwalał zamordowanie Burkego w Phoenix-parku w Dublinie, iż następnie uniewinniał w listach to pierwotne swe zdanie dla uspokojenia pewnych osób, iż wiedząc o rozkazie uwięzienia Byrnego, ułatwił mu ucieczkę do Francyi, a wreszcie, iż zachęcał Patricka Egana, by się postarał o zgładzenie sekretarza stanu Forstera. Ponieważ ogłoszenie tych podrobionych dokumentów zadrasnęło boleśnie jego uczucia i rzuciło złe światło na jego osobisty i polityczny charakter, przeto domaga się oskarżyciel skazania redakcyi na karę w kwocie 50.000 funtów szterlingów.

Redakcya oświadczyła natychmiast przez swych doradców prawnych, iż nie uznaje kompetencyi sądów szkockich. Zdaje się jednak, że dzięki odwiecznym formom sądownictwa angielskiego i szkockiego, wyzyskanym po mistrzowsku przez Parnella, proces edynburski przyjdzie do skutku. Korzystną dla Parnella jest i ta okoliczność, iż zdołał wnieść pozew przed zatwierdzeniem ustawy o specyalnej komisyi śledczej. Ustawa ta chroni wszystkich zawezwanych przez komisyę świadków od wszelkiej cywilnej lub kryminalnej skargi. Redaktorowie *Timesa* nie mogą jednak powołać się na ten artykuł ustawy, gdyż rzeczona ustawa nie może unieważniać aktu oskarżenia, wniesionego przed dniem, w którym uzyskała moc obowiązującą.

Ponieważ ustawa szkocka nie wymaga jednomyślności między przysięgłymi jak tego żąda ustawa angielska, lecz zadowalnia się większością głosów, przeto oskarżeni mniej będą mieli w Edynburgu szansy wyjścia bez szkody, niżby jej mieli w Londynie.

Kronika.

***Kraków,** 18 sierpnia.*

Marszałek krajowy hr. Tarnowski dziś rano przejechał przez Kraków z Warszawy do Dzikowa.

Bawi w Krakowie znakomity okulista paryski dr. Ksawery Gałęzowski, redaktor czasopisma *Recueuil d'ophtalmologie.* Znany w całym świecie naukowym rodak nasz przybył do Krakowa wraz z rodziną.

Prezydent dr. Szlachtowski wczoraj po południu powrócił ze wsi.

P. Erazm Jerzmanowski, zwidzając Muzeum techn.-przem. krakowskie, złożył na koszta utrzymania wyższego zakładu naukowego dla kobiet, przy Muzeum istniejącego, 100 złr. Na ten sam cel złożyli w ciągu ubiegłego roku szkolnego: Dr. E B. 3 złr., prof. dr. Dębiński 12 złr., p Modesta Kremerowa 9 złr., p. Karol Lange 27 złr., p. Alfons Wejdlich z Podola 10 złr., hr. Wład. Zamoyski z Kurnika w W. Ks. Pozn. 10 złr, pp. Zieleńscy z Podola 10 złr. — razem 181 złr.

Hr. Alfred Potocki wczoraj wieczór przejechał przez Kraków z Łańcuta do Krzeszowic.

Koło literacko-artystyczne zajęło się, jak donosiliśmy, wykonaniem reprodukcyi obrazu mistrza Matejki „Kościuszko pod Racławicami“. Kopię wykonał akwarelą z zachowaniem piękności oryginału p. Juliusz Kossak, a praca ta znajduje się obecnie na wystawie handlu pp. Kutrzeby i Murczyńskiego w Rynku. Reprodukcya, której celem ma być rozpowszechnienie dzieła, wykonaną zostanie sposobem chromolitograficznym w tutejszym zakładzie p. Salba. Cena egzemplarza dla osób zapisujących się jeszcze przed wykonaniem reprodukcyi oznaczoną została na 30 ct., zamawiający większą liczbę egzemplarzy otrzymają 10 procent. Egzemplarze zamawiać można w lokalu Koła literackiego, oraz w handlu pp. Kutrzeby i Murczyńskiego.

Podczas capstrzyku, odegranego wczoraj wieczorem w Rynku głównym przez orkiestry wojskowe, bardzo liczna publiczność używała spaceru i towarzyszyła wojsku na Stradom, gdzie również przed gmachem komendy wojskowej grała muzyka. Z powodu niepogody nie odbyła się dziś na Błoniach msza polowa, natomiast w katedrze na Wawelu na nabożeństwie oprócz wojskowych znajdowali się przedstawiciele władz cywilnych.

Dotacya Akademii Umiejętności w Krakowie z zezwolenia cesarza podwyższoną zostanie od roku przyszłego do kwoty 16.000 złr. rocznie.

Ulewny deszcz padał znów z małemi przerwami przez całą noc. Powietrze znacznie się oziębiło i pochmurno przez dzień cały. Lato tegoroczne dobrze się daje we znaki rolnikom, — lecz i mieszkańcy miast długo pamiętać je będą, jako prawdziwie nieznośne.

Ośmiu sztabowych oficerów kawaleryi przybyć ma w dniu 20 b. m. na wycieczkę naukową do Krakowa.

Budownictwo miejskie powzięło myśl przedłużenia ulicy św. Anny, przez realność p. Michałowskiej aż do ulicy Studenckiej. W tym celu przeprowadzone zostaną z p. Michałowską rokowania przedwstępne co do odstąpienia na ten cel gruntu. Wynik rokowań przedłożony zostanie sekcyi ekonomicznej do bliższego rozpatrzenia się.

Ruch budowlany w Dębnikach i na Ludwinowie ożywił się znacznie w bieżącym roku po otwarciu mostów na Rybakach i Zwierzyńcu. Za mostem drewnianym powstało świeżo kilka kamienic, po drugiej zaś stronie toru kolejowego zakładają nawet ogrody. Życzyćby sobie tylko należało, aby władze w Wieliczce zaopiekowały się tem nowem niejako przedmieściem miasta Krakowa tak szybko powstającem, a głównie aby zajęły się uregulowaniem i wskazaniem kierunku, w jakim domy mają być nadal budowane — szkodaby bowiem było, aby stawiano je dalej bez pewnego z góry obmyślanego planu sytuacyi. Powstałby wtedy chaos, z którym przyszłe pokolenia nie łatwo dałyby sobie rady, że by go do jakiegoś porządku doprowadzić.

Czeladnicy kominiarscy czy też chłopcy praktykujący idąc na robotę, lub też powracając z niej — spacerują sobie z wszystkiemi rekwizytami swobodnie po chodnikach i zmuszają publiczność do ustępywania im z drogi. Proszeni jesteśmy o zwrócenie na to uwagi pp. majstrów celem pouczenia swoich pracowników, aby tego więcej nie czynili, lecz zastosowali się do zwyczaju po innych miastach przyjętego, a korzystając z wolnego miejsca na środku ulic — nie wyrządzali przykrości przechodzącym osobom.

Biada zającom. Niedosyć, że wskutek częstych tegorocznych klęsk elementarnych mnóstwo dziczyzny wyginęło, ale na dobitek już teraz kłusownicy na dobre rozpoczęli swoje rzemiosło. Jeżeli bowiem już dzisiaj nietylko po tutejszych restauracyach, lecz i w handlach korzennych podają smakoszom na stół zająca, gdy polowanie na te zwierzęta rozpoczyna się u nas dopiero z dniem 15 września, a w innych krajach z dniem 1 września, to nie ulega wątpliwości, że zające te obecnie tylko przez kłusowników mogły być złowione, czy ukradzione i w mieście sprzedane Nabywający zwierzynę w czasie niedozwolonym staje się wspólwinnym i jako taki do odpowiedzialności pociągniętym być może.

Wprawdzie przestrzeganie ustawy o polowaniu z dnia 30 stycznia 1875 należy w mieście Krakowie do magistratu, organom miejskim wszakże nie zawsze udaje się odkryć podobne przestępstwa, a straży akcyzowej zp. nia powinna być obcą wspomnana ustawa. Na wałach wokoło miasta widzimy tak gęsto rozstawioną straż akcyzową, że nietylko nikt nic bez opłaty nie może przenieść, ale nawet zając przed psami uciekający nie potrafiłby bezkarnie przebić się przez linię posterunków. — Powierzenie więc opieki nad handlem zwierzyną magistratowi powinnoby być istotnie korzystnem dla ochrony krajowego zwierzostanu, lecz straż akcyzowa powinna być dobrze obeznaną z ustawą.

W parku krakowskim odbędzie się w niedzielę 19 bm koncert muzyki wojskowej 57 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza.

Konfiskaty. *Dziennika Polskiego* numer z czwartku skonfiskowała prokuratorya za artykuł pod tyt. „O czem nie wolno mówić w Berlinie.“

Z Nowegotargu. (J. G.) W ostatnich dniach przebywał w Rabce dla kuracyi wraz z żoną i dziećmi p. Adolf Lewensztain, rodem z Nowegotargu i przynależny do Nowegotargu, posiadający tu rodziców, który sam był dawniej tutaj kupcem a obecnie jest przedstawicielem firmy wiedeńskiej Zygfryda Reichenfelda. P. L. odwiedził także i rodziców swych i wniósł przy tej sposobności podanie do starostwa o paszport do Anglii i Rosyi, gdyż szef domu handlowego, w którym pozostaje, zrobił mu uwagę, że będąc w Nowymtargu może to załatwić. Równocześnie zgodził służącą tutejszą, aby dzieci jego we Wiedniu miały sposobność mówić po polsku; służącej kazał się w tutejszym magistracie postarać o książkę służbową a sam podał w tym samym czasie do magistratu o poświadczenie, że na razie odjazdowi jej nic na przeszkodzie nie stoi — Nie wiedzieć jakim sposobem c. k. starostwo dowiedziało się o staraniach jego o służącą, dość że bystrem swem okiem spostrzegło grożące niby niebezpieczeństwo i postanowiło nieistniejącemu złemu zapobiedz.

W nocy z soboty na niedzielę zeszłego tygodnia tj. 13 bm. o godzinie 1 w nocy, puka w Rabce żandarm do mieszkania p. L. wzywając go, aby się z nim udał natychmiast do Nowegotargu (prawie 3 mile). W Rabce naturalnie wszczął się rozruch, spowodowany aresztowaniem i płaczem żony p. L. Stawiony d. 13 bm. przed południem przed obliczem p. starosty, zrozumiał, że p. starosta podejrzywa go o handel dziewczętami do Ameryki, a gdy p. L. dostatecznie mu się wylegitymował, otrzymał życzliwą radę, aby służącej tej lepiej nie brał ze sobą, — Czy p. starosta nie mógł, jeżeli już chciał zbadać tej sprawy, zawezwać p. L do Nowegotargu lub kazać mu przed żandarmem wylegitymować się, ale był zmuszony o 1 w nocy kazać go w miejscu kąpielowem aresztować, dostawić do Nowegotargu, narazić na wstyd, kompromitacyę i niepotrzebną podróż — a rodzinę na przestrach? Czy to ma być „sprężystość“?

Fiskalizm. Za *Dziennikiem Polskim* powtarzamy bez komentarza następujące doniesienie: W Palikówce w Rzeszowskiem umarła wyrobnica, która pozostawiła dwoje małoletnich dzieci i kilka zagonów pola, z których według arkusza gruntowego dochód roczny wynosi **64** ct., a podatek **16** ct. Jakkolwiek cały spadek według inwentarza wynosi tylko **30** złr., a potrącenie kosztów pogrzebu tylko **17** złr., to przecież rzeszowski urząd podatkowy wymierzył od tego spadku należytość przenośną w kwocie **18** złr. **50** ct. i ściągnął w drodze egzekucyi nietylko całą należytość, ale nadto procenta zwłoki **42** ct. i koszta egzekucyi 1 złr. 30 ct., czyli razem **20** złr. **22** ct, a to w ten sposób, że opiekun owe zagony wydzierżawił na lat **24**, mówię dwadzieścia cztery i uzyskany czynsz w całości w urzędzie podatkowym zapłacił!!

Handel ludźmi. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Z powodu doniesień o nadużyciach, jakich się ma dopuszczać niejaki Kiesler, faktor zajmujący się kontraktowaniem Mazurów galicyjskich do Rosyi i Rumunii, władze czuły się obowiązanemi zarządzić rewizyę w domu tegoż Kieslera, przy czem znaleziono u niego 126 dokumentów legitymacyjnych, w które zaopatrywał rozmaitych robotników, nie posiadających paszportu. Z powodu wdrożonego śledztwa wstrzymujemy się na razie z podaniem ciekawych

szczegółów operacyi Kieslera i jego wpływów nawet w sferach urzędniczych. Nie omieszkamy jednak we właściwym czasie zapoznać czytelników obszernie z tym bukowińskim handlem ludźmi. Na dzisiaj wyrażamy nadzieję, że władze nasze ujmą tę sprawę w energiczne dłonie i sięgną aż do gruntu, aby raz przecie zniszczyć fatalny proceder tego handlu, protegowanego podobno przez niektórych urzędników.

Polscy wieśniacy w Ameryce. Jedna z amerykańskich polskich gazet *Orzeł biały* donosi, że przed trzema miesiącami wylądował w Castle Garden nowojorskim wieśniak polski z żoną i przyjął służbę u jakiegoś farmera, który mu obiecał płacić miesięcznie 10 dol., żonie zaś 8 dolarów. Musieli poprzednio podpisać kontrakt, który nibyto miał być ważny na kwartał i w którym było wyrażone, że z zarobku odciągniętą będzie suma, jaką farmer wydał na żywność dla naszego ziomka i jego żony. Niewypełnienie warunków, jakie kontrakt zawierał, miało za sobą pociągnąć utratę całkowitego zarobku.

Farmer po kwartale tak ich za ciężką pracę skwitował, że dał im 3 dol. i bez powodu kazał gdzieindziej poszukać zatrudnienia. O żebranym chlebie wlekli się biedacy, aż nareszcie sprawę przedłożyli policyi. Policya zaczęła badać i wykryła, że w Nowym Yorku istnieje agentura jakiegoś Parsona, który od farmerów amerykańskich otrzymuje 10 dol. za każdego wędrowca, a pieniądze te potem farmer odtrąca swym robotnikom ze zarobku. W taki sposób agent zarabia wielkie sumy na dostarczaniu farmerom sił do pracy. Dotychczas agentura Parsona dostawiła farmerom 7.000 wędrowców, których potem odarto w najniemiłosierniejszy sposób na zarobku.

Wykryto przytem, że jeden wędrowiec przez całe pięć lat pracował ciężko za darmo, dlatego, że wmówiono w niego, iż prawo amerykańskie bardzo ostro karze robotników, dopominających się płacy. Do tego przyczynia się, że nasi ziomkowie, wybierając się za morze, nie znają języka angielskiego i zanim się go nauczą, wpadają z jednych niesumiennych rąk w drugie, tak, że zupełnie się cieleśnie osłabią i wyniszczą. Potem już coraz trudniej o zarobek, bo tam tylko silnych ludzi potrzebują.

Komunikacya z Syberyą, według dzienników rosyjskich, zostanie niezadługo wielce ułatwioną przez zużytkowanie spławnej rzeki Obi, która będzie połączoną przy ujściu koleją żelazną z jednym z portów, znajdującym się z lewej strony od wyspy Wajgaczu na Oceanie Północnym. Budowa tej kolei, która ze względów klimatycznych będzie tylko sześć miesięcy czynną w roku, powierzoną została p. Gołochwostowowi, przyszłemu jej eksploatatorowi. — Punktem, rozpoczynającym nową linię, będzie miasteczko Obdersk, wysunięte na 66° półn.-szerok. Koszta budowy jednej wiorsty wyniosą rs. 35 600, a całej linii, długości wiorst 400, rs. 15,000.000. Budowa portu rs. 2.000.000, kupno parowców rs. 3,000.000, razem więc kapitał potrzebny do eksploatacyi rs. 20,000.000. Eksport oczekiwany jest w ilości 30,000.000 pudów. Obecnie towary syberyjskie idą z Barnaułu do Petersburga przez Tiumeń i Perm około 100 dni, a po zbudowaniu nowej kolei czas transportu do Londynu wyniesie tylko 26 dni. Zesłańcy, według doniesień dzienników, mają otrzymać korzystne zajęcie przy budowie kolei syberyjskiej, o co stara się ministeryum sprawiedliwości. Cena robót ma być obniżoną w stosunku do płacy robotników najemnych, co wpłynie na oszczędności w kosztach budowy. Projekt otrzymał już podobno sankcyę cara.

Mianowania i przeniesienia. Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów obwodowych: Jana Pełczyńskiego, kancelistę sądu powiatowego w Sołotwinie dla Przemyśla, a Grzegorza Dzundzę, kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych sądu powiatowego w Rudkach dla Sambora.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym kancelistę sądu powiatowego w Brzozowie Augustyna Wojciecha Aurzetzkiego do sądu powiatowego w Sądowej Wiszni, tudzież kancelistów sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Michała Cwenarskiego w Glinianach do Przemyślan, Wiktora Pauchowskiego w Winnikach do Kałusza, Grzegorza Szyjkę w Dolinie do Delatyna i zamianował kancelistami sądów powiatowych: Leizera Dittersdorfa, rachunkowego podoficera 80 p. p. dla Bełza, Grzegorza Laszkiewicza rachunkowego podoficera 80 p. p. dla Sołotwiny, Józefa Wendla rachunkowego podoficera 56 batalionu obrony krajowej dla Wiśniowczyka, Antoniego Dworzaka rachunkowego podoficera 65 batalionu obrony krajowej dla Kut, Antoniego Władysława dw. im. Boruckiego rachunkowego podoficera 58 p. p. dla Brzozowa, Antoniego Praczyńskiego rachunkowego podoficera 45 p. p. dla Birczy i systemizowanego dyetarynsza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie Maryana Koczerskiego dla Żółkwi, tudzież zamianował kancelistami sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Feliksa Żerebeckiego, kancelistę sądu powiatowego w Wiśniowczyku dla Sieniawy, Józefa Czarnobilskiego, kancelistę sądu powiatowego w Bełzie dla Łąki, Jakóba Rozborskiego kancelistę sądu powiatowego w Sądowej Wiszni dla Sądowej Wiszni i systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie: Stanisława Górnisiewicza dla Rudek, Kazimierza Jana Schwarza dla Witnik, Bronisława Depę dla Glinian, Macieja Brzyskiego dla Birczy i Juliana Wujcika dla Doliny.

Odznaczenia. Cesarz nadał adjunktowi dyrekcyi urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym we Lwowie Sabinowi Śliwińskiemu z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku złoty krzyż zasługi z koroną.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 19 sierpnia: „Halka", opera w 4 aktach Moniuszki.

W poniedziałek 20 sierpnia: Po raz trzeci „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

We wtorek 21 sierpnia: „Marta", opera w 4 aktach Flotowa. Gościnny występ pani Skalskiej.

We środę 22 sierpnia: „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

Echa kąpielowe.

Zakopane, 16 sierpnia. Jeżeli w pierwszej korespondencyi mojej opisywałem wam ujemne strony Zakopanego i narzekałem słusznie na zarząd tutejszej stacyi klimatycznej, to dziś muszę, jak sprawiedliwość tego wymaga, przytoczyć wszystko, co na korzyść naszej willegiatury przemawia. Czynię to zaś tem chętniej, gdy w społeczeństwie naszem ogólnie, a w Zakopanem szczegółowo wyrobił się pewien rodzaj hyperkrytycyzmu, wyszukujący koniecznie dziury na całem, niezadowolony z niczego i zamykający się w absolutnej negacyi, która niczego stworzyć nie może. Echem tego bractwa malkontentów była korespondencya w *Gaz. Nar.*, pisana nibyto „w przelocie", a faktycznie układana pod wrażeniem zimnych prześcieradeł w zakładzie dra Chramca. Że korespondent ów, moknący 4 razy na dzień w wannie, poddany ścisłej dyecie, z zazdrością spogląda na tych, co zjadają pstrągi i popijają je węgierskiem winem, że jako zdenerwowany hydropata czuje wstręt do Ochorowicza i całego hypnotyzmu, to rzecz zrozumiała, acz nie wynika z tego wcale, aby jego czarno-melancholiczne poglądy zgadzały się z rzeczywistością. W istocie podniosło się Zakopane od lat kilku niezmiernie: przybyły domy porządnie budowane i jako tako wewnątrz urządzone, przybył zakład dra Chramca, doskonale urządzone łazienki Sieczki, piękny hotel Uznańskiego w Jaszczurówce, a pozostała swoboda, której każdy do woli używać może, nie krępując się względami towarzyskiemi, lub koteryjnemi. W ostatnich czasach nawet zarząd stacyi klimatycznej stanowczo na lepsze zaczął wchodzić tory, dzięki energii i gorliwości nowego swego prezesa prof. Erarda Ciechomskiego.

W krótkim czasie, bo w przeciągu trzech tygodni, zrobiono więcej niż podczas dwuletniej egzystencyi stacyi klimatycznej. Uporządkowano mianowicie rzezalnię, urządzono w sposób odpowiedni sklepy rzeźnicze, zaprowadzono lepsze oświetlenie, zbudowano chodnik z płyt kamiennych na ulicy najbardziej błotnistej, w odległych dzielnicach umieszczono skrzynki na listy i zabrano się z energią do kopania studzien, których brak wielki uczuwać się dawał. Wszystko to dzieje się z inicyatywy prezesa „klimatyki", któremu gorliwie pomagają członkowie Rady gminnej i wójt tutejszy... a przeszkadza inteligencya, właśnie ci, którzy zawsze, jeżeli to zgadza się z ich interesem, prawią nauki o karności i narzekają na anarchię. Niedawno pewna dama, należąca do „towarzystwa", kazała usunąć ławkę, ustawioną na ulicy przed jej domem i nie pozwoliła góralowi zaświecić latarni, stojącej opodal, oświadczając z energią wszystkim „Swidrzykowskim" właściwą, że lampę stłucze, jeżeliby jej protestu nie usłuchano. Na szczęście wypadki podobne zdarzają się nieczęsto, może dlatego, że kolonia tutejsza ma charakter bardziej „warcholski" niż „porządkowy".

Na rozmaitość w zabawach skarżyć się nie możemy. Prześliczna pogoda, przeplatana zrzadka tylko burzami, sprzyja wycieczkom w góry, a co tygodnia prawie mamy oprócz niedzielnych wieczorków niespodzianki w rodzaju koncertów, żywych obrazów i przedstawień teatralnych. O kilku mieliście już wiadomość. Dodatkowo wspomnieć muszę o „kiermaszu", urządzonym w Modrzejowie na rzecz Tow. oświaty ludowej i o wieczorku artystycznym na korzyść kolonij wakacyjnych krakowskich. Kiermasz zgromadził liczną publiczność i udał się wybornie o tyle, że przyniósł dochód znaczny stosunkowo Towarzystwu oświaty; wieczorek odbył się z niezwykłem powodzeniem, dzięki zabiegom p. E. W. i zacnym usiłowaniom łaskawych amatorów i amatorek. Piękna deklamacya, świetna gra na fortepianie p. A. Sz. i znakomity śpiew p. Weychertowej wywołały w zapełnionej szczelnie sali entuzyazm nadzwyczajny. „Bibiński" został odegrany, pomimo dwóch prób tylko, bez zarzutu. Wykonana w końcu przez dzieci komedyjka („Moralistka") sprawiła tak korzystne wrażenie na publiczności, iż urządzający wieczorek p. E. W. zmuszony był na powszechne i usilne żądanie zapowiedzieć powtórzenie komedyjki na czwartek wyłącznie dla dzieci.

Nie koniec jednak na tem: na sobotę przygotowuje się nowy wieczorek instrumentalno-wokalny, a kto zgadnie wreszcie, co tam w zanadrzu przyszłość jeszcze chowa!

Zabawy te przerwał wczorajszy wiec gości zakopańskich, zwołany przez posła J. Męcińskiego w sprawie „klimatyki". Wiadomo wam z dawniejszych korespondencyj, że wybraliśmy komisyę z 7 członków do ułożenia zmiany statutów stacyi klimatycznej zakopańskiej. Komisya pracowała gorliwie przez dwa tygodnie i zbadawszy rzecz należycie i zasięgnąwszy wyjaśnień od posłów bawiących tutaj pp. Ad. Skrzyńskiego i J. Męcińskiego, postanowiła ułożyć petycyę do Sejmu z prośbą, aby Sejm raczył wziąć Zakopane w szczególną swoją opiekę, aby wpłynął w drodze odpowiedniej na uregulowanie dróg zakopańskich. Petycya kładzie nacisk na ekonomiczne znaczenie Tatr, które w razie należytego urządzenia stacyi leczniczej w Zakopanem, mogą ściągnąć gromady obcych turystów i stać się Szwajcaryą galicyjską. Z tego powodu zwracają goście zakopańscy uwagę Sejmu na potrzebę zbudowania gościńca do granicy węgierskiej, przez co byłaby zapewniona bezpośrednia komunikacya ze Szmeksem, który, jak wiadomo, gromadzi corocznie wielką ilość gości nietylko z Węgier, ale i z całej Europy. Komisya nie żądała uchwalenia nowego statutu dla stacyi klimatycznej, bo miała przed oczyma smutny przykład dotąd niezatwierdzonego statutu krynickiego, a pragnęła działalność swoją uwieńczyć jakimś praktycznym skutkiem. Skłoniła ją do tego i ta okoliczność, że zarząd stacyi klimatycznej uchwalił od siebie zmianę dotychczasowego statutu i w tych dniach wysłał projekt swój do namiestnictwa.

Wbrew oczekiwaniom gorliwego prezesa komisyi i posła Męcińskiego zgromadzenie wczorajsze było bardzo nieliczne. Łatwo zapalni, jak zwykle, wybuchamy gwałtownie i zapadamy potem w niewytłomaczoną apatyę. To też ktoby porównał pierwsze gwarne i tłumne zgromadzenie gości zakopańskich z wczorajszym wiecem, z kilkunastu złożonym osób, ten nabrałby dziwnego wyobrażenia o społeczeństwie, które w każdej sprawie, jak chora kobieta kieruje się tylko nerwami i chwilowem wrażeniem. Szczęściem komisya uratowała tym razem honor gości zakopańskich, petycyę bowiem ułożyła, zgromadzonym przedstawiła i gdy opozycyi nie było zaprosiła obecnych do podpisywania. Miejmy nadzieję, że sprawa w Sejmie pomyślny weźmie obrót!

Dział ekonomiczny.

Rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy gorzelnianej.

(Dokończenie.)

Każde wyprowadzenie wódki, podlegającej opłacie konsumcyjnej, z miejsca produkcyi do składu wolnego dla wódki (*Freilager*), ma być zameldowane pisemnie w dwóch egzemplarzach temu organowi skarbowemu, któremu poruczony jest nadzór nad gorzelnią.

Wraz ze zgłoszeniem przyjmuje strona wysyłająca obowiązek dostawienia opisanej bliżej w zgłoszeniu wódki, w tym samym gatunku i takiej samej ilości, niemniej w terminie oznaczonym organowi skarbowemu (urzędowi) mającemu dozór nad składem spirytusowym, i przedłożenia oznajmienia do dalszej wysyłki, względnie zaś zapłacenia przypadającej na odnośną ilość alkoholu należytości konsumcyjnej wraz z oznaczoną w §. 69 ustawy grzywną porządkową, gdyby, i o ile odnośna ilość alkoholu nie dostała się do składu wolnego, a nie zostało udowodnionem, iż podczas transportu uległa zatracie.

Aby mieć pewność, iż strona wysyłająca dopełni tego zobowiązania, winna ona w sposób przepisany dla uzyskania kredytu na zakredytowanie złożyć zabezpieczenie, odpowiadające przypadającej należytości, które nie zawsze jednak potrzebuje być odnawianiem, staje się wolnem, skoro nadejdzie potwierdzenie, iż poprzednia przesyłka, na którą opiewało zabezpieczenie, doszła do miejsca przeznaczenia, że została w sposób przepisany ostatecznie wyekspedyowaną.

Takie zabezpieczenie może być złożonem naraz dla kilku przesyłek i na czas całej kampanii. Przy składach publicznych nie ma być żądanem z tego powodu osobne zabezpieczenie, gdyż przedsiębiorca musi już przy urządzeniu takiego składu dać władzy skarbowej odpowiednie zabezpieczenie.

Naczynia, w których się wódkę wysyła, o ile przesyłka nie odbywa się pod zamknięciem całego ładunku, muszą być tego rodzaju, aby mogły być w sposób zupełnie pewny zamknięte.

Każde wyprowadzenie wódki, na której ciąży opłata konsumcyjna musi być stwierdzonem urzędownie.

Urzędowe czynności, mające być przeprowadzone na podstawie zgłoszenia, będą dopełnione przez dwa organa skarbowe (kierownika nadzoru straży skarbowej, lub kierownika oddziału przy udziale jednego nadstrażnika.)

Zgłoszenia miesięczne, jakie w myśl § 70 ustawy mają być wnoszone u powołanych do nadzorowania przedsiębiorstw organów skarbowych, powinny być sporządzane, gdy chodzi tylko o rafineryę wódki (rektyfikacyę, czyszczenie), według osobnego wzoru. Jeden egzemplarz zgłoszenia, zaopatrzony potwierdzeniem wniesienia, zostanie zwróconym stronie, drugi natomiast dołączonym przy końcu odnośnego miesiąca do regestru zgłoszeń, a okoliczność ta ma być uwidocznioną w rubryce uwag tegoż regestru.

Podana w miesięcznem zgłoszeniu ilość alkoholu może być zmniejszoną lub zwiększoną. O każdej takiej zmianie należy jednak donieść wcześnie w drodze pisemnej powołanemu do nadzoru przedsiębiorstwa organowi skarbowemu.

Co się tyczy fabrykacyi na wywóz likieru lub rumu z wódki, na której ciąży opłata konsumcyjna, obowiązują następujące przepisy:

1) Kto chce sprowadzać wódkę, na której ciąży podatek konsumcyjny, dla fabrykowania z niej likworów i rumu, przeznaczonych na wywóz, musi mieć na to osobne zezwolenie.

2) Zezwolenie będzie udzielanem takim tylko fabrykantom likierów lub rumu, którzy nie byli karani ani za przemytnictwo, ani za ciężkie przekroczenie przeciw podatkowi od wódki, lub za oszustwo. Nie może ono być udzielonem takim, którzy po otwarciu do ich majątku konkursu nie zostali uwolnieni od zarzutu karygodnej czynności. W razie skonstatowania nadużycia, ma być cofniętem natychmiast pozwolenie, a to niezależnie od następstw, jakie stąd wynikną w postępowaniu karnem. Może być ono cofniętem także w tym razie, gdyby strona nie wypełniła zarówno zobowiązań, określonych dotyczącem rozporządzeniem, jak i zobowiązań, jakie mogą być później przepisane w drodze rozporządzenia.

Zezwolenia udziela władza skarbowa pierwszej instancyi.

3) W podaniach o zezwolenie na wolne od opłaty sprowadzanie wódki na cel wyżej wzmiankowany, należy przytoczyć:

a) ilość przeznaczonej na wywóz wódki dla fabrykacyi likierów lub rumu, a to wedle stopni hektolitrowych alkoholu;

b) ilość likierów lub rumu, jaka ma być wyrobioną z tej wódki;

c) przedsiębiorstwo, od którego ma być pobieraną wolna od opłaty wódka;

d) sposób zabezpieczenia podatku konsumcyjnego.

4) Nim zostanie udzielonem zezwolenie, strona wnosząca podanie ma dostarczyć skarbowi państwowemu zabezpieczenia za należytości, jakie mogą być na szwank narażone bądź skutkiem nadużycia zezwolenia, bądź też w inny sposób. Zabezpieczenie to ma być obliczanem w wysokości przypadającego podatku konsumcyjnego po 45 złr. od hektolitra alkoholu i może być w ten sam sposób składane, jak przy uzyskaniu kredytu podatku od wódki: kredytowania podatku.

5) Względem wywozu spirytusu, przeznaczonego do fabrykacyi likworów i rumu na eksport, z jakiejś gorzelni lub z jakiegoś składu, obowiązują w ogólności postanowienia, dotyczące wywozu wódki, na którym ciąży podatek konsumcyjny, do wolnego składu.

W odnośnych zgłoszeniach musi być także podane przedsiębiorstwo, dla którego spirytus jest przeznaczony, jakoteż data i liczba zezwolenia uzyskanego na sprowadzenie spirytusu, obciążonego podatkiem konsumcyjnym.

Postanowienia odnoszące się do oznajmienia zapasów napojów spirytusowych, znajdujących się w dniu 1 września, do zbadania tych zapasów, obliczenia i zapłacenia podatku dodatkowego, zawarte będą w osobnym regulaminie, stanowiącym dodatek do rozporządzenia wykonawczego. Ponieważ postanowienia tego regulaminu podaliśmy już w numerach poprzednich, a mianowicie 181, 182 i 183, przeto obecnie nie powtarzamy już ich tutaj.

Stacya kolei lokalnej z Bielska do Kalwaryi — „Kalwarya Zebrzydowska" otwartą została dnia dzisiejszego dla powszechnej korespondencyi telegraficznej z ograniczoną służbą dzienną.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dn. 17 sierpnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·25	7 75
Żyto	5 50	5 75
Jęczmień	5 50	6 25
Owies	—·—	5 50
Groch	—·—	9·—
Tatarka	— —	7·50
Proso	— —	6 50
Fasola	7 —	10 —
Jagły	11·—	14 —
Ziemniaki (hektolitr)	1·40	1·60
Siano	—·—	2·80
Słoma	—·—	2 40
Jaja (za kopę)	1 10	1·20
Masło (za garniec)	2 50	3·—
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	56·—
Okowita „ 80 „ „ „	— —	53·—
Rzepak	11·—	12·—
Koniczyna	—·—	3·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 18 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	738,9 mm	732,3 mm	732,5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,2	+13°,6	+12°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	E 2	NNW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	84%	95%	95%
Stan nieba 0=pog.; 10 znp. pochm.	10	10	10

Uwagi: Barometr od wczoraj popołudnia znacznie opadał, co spowodowało ulewne deszcze, chwilami burzę i znaczne obniżenie temperatury przy silnych wiatrach wschodnich do północnych. Najniższe ciśnienie powietrza (731·2 millim.) było dziś przed południem. Pogoda dalsza niepewna.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń 18 sierpnia. Min. Prażak powrócił z urlopu.

Wiedeń, 18 sierpnia. Słychać, że książę czarnogórski rokuje z jednym z tutejszych instytutów bankowych o pożyczkę miliona franków.

Berlin, 18 sierpnia. Publiczność więcej zajmuje się znaną mową cesarza Wilhelma, wypowiedzianą we Frankfurcie, niż prasa, ta bowiem zachowuje w omawianiu mowy cesarza wielką rezerwę.

Berlin, 18 sierpnia. Ks. Bismark, jak się zdaje zaniecha wyjazdu do kąpiel. Spotkanie kanclerza niemieckiego z Crispim i hr. Kalnoky'm niewiadomo kiedy nastąpi.

Berlin, 18 sierpnia. Niemieckie towarzystwo kolonialne wywiesiło w 14 portach Zanzibaru, za zezwoleniem sułtana, flagi niemieckie.

Paryż, 13 sierpnia. Wszystkie dzienniki tutejsze zajmują się mową cesarza Wilhelma, wypowiedzianą we Frankfurcie. *Temps* sądzi, iż mowa ta odpowiada okoliczności.

Paryż, 18 sierpnia. Strejkujący robotnicy paryscy postanowili wziąć się na nowo do pracy.

Paryż, 18 sierpnia. W Abbeville obrzucono jadącego eksgenerała Boulangera—błotem.

Paryż, 18 sierpnia. Stronnicy Boulangera twierdzą iż zwycięztwo generała na wyborach w Charente jest zapewnionem.

Rzym, 18 sierpnia. Z powodu klęski pod Saganeiti (w Afryce) odbyła się w Medyolanie wielka demonstracya przeciwko gabinetowi, w szczególności zaś przeciwko jego afrykańskiej polityce.

Sofia, 18 sierpnia. Minister spraw zagranicznych Stransky podał się do dymisyi.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 18 sierpnia 1888	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	15
Zjednoczony dług w srebrze	82	95
Austryacka renta złota	111	75
5% austryacka renta (marcowa)	98	05
Akcye banku austro-węgierskiego	871	—
Akcye kredytowe	371	25
Londyn	123	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	77
Dukaty austryackie	5	83
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	20

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 czerwca 1888.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 — kuryerski godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 m. 19 — kuryerski godz. 8 m. 3 — osobowy godz. 10 m. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 22.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 m. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 m. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 m. 59 i godz. 9 m. 42.

Po południu.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 m. 22. — kuryerski godz. 9. m. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 m. 52.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 m. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47. — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 m. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowe godz. 2 m. 36 i godz. 6 m. 4 — kuryerski godz. 9 m. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 m. 24.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 m. 10 — osobowy godz. 10 m. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 10 po południu.

Kraków, dnia 18/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	119	75	121	25
Marki niemieckie za 100 mar.	59	80	60	4
20-to frankówka złota	9	72	9	8
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90	60	91	60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	25	104	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92	—	93	—
5% Obligi komunalne I Emis.	99	—	100	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ II Em.	91	—	92	—
4½% „ „ „ „	94	50	95	50
5% „ „ „ „	100	70	101	50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100	60	101	60
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	75	99	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	97		98	50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	87	—	89	—

Lwów, dnia 17/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275	—	279	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	—	102	—
4½% „ „ „ „ „ 100	94	—	96	—
5% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89	40	91	—
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92	50	93	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98	60	99	70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	25	104	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90	50	91	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99	50	101	

Warszawa, dnia 17/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	99	5
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	—	88	75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	99	—
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	—	98	—
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	—	97	
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	—	—	96	90

Wiedeń, dnia 17/8.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr papier. ab 16% za złr. 100	81	90	82	10
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82	90	83	10
4% „ „ złota „ „ 100	111	40	111	60
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97	80	98	—
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133	50	134	25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139	—	139	50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141	75	[illegible]	5
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168	60	169	—
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168	50	169	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101	45	101	65
5% „ papierowa „ „ 100	91	20	91	40
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113	25	113	75
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	129	75	130	25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	131	—	131	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125	40	125	80

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103	20	104	—
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103	—	—	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	30	105	—
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105	—	105	90

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119	75	120	50
% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	—	106	70
% Serbska pot. pr. po 100 fran. „ „ 1	33	60	34	—
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20	30	20	60

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92	50	93	10
5% „ obl. komun. „ „ 100	99	50	100	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101	—	101	60
5% „ „ „ 40-letnie. „ „ 100	99	15	99	40
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100		101	20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103	—	103	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91	50	—	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94	30	95	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101	25	101	60
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101	60	102	20
4% „ „ „ „ „ 100	100	20	100	50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105	50	106	—

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100	70	101	30
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101	50	100	60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99	70	100	10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101	20	101	60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81	20	82	—
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89	75	90	75
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	123	76	124	50
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	99	50	100	—
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146	25	147	—
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99	50	100	—
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	99	2	99	70

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	90	9	—
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	182	75	183	25
Klary „ 40 „ m. k.	57	—	55	75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119	—	120	
Krakowskie „ 20 „ w. a.	22	—	22	50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59	—	60	—
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18	30	18	70
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12	—	12	30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21	—	21	50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	33	25	34	—
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140	75	141	75
4% „ „ 50 „ w. a.	70	50	—	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	110	25	110	75
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	97	—	97	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	315	20	315	60
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306	25	306	75
30·—	Laenderbank „ 200 „	230	75	231	25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	870	—	872	—
12·—	Unionbank „ 100 „	214	—	214	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	—	—	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	183	—	183	50
117·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2480		2485	—
37·35	Karola Ludwika „ 210 „	209	75	210	25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	226	25	226	75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	142	25	142	75
9·50	Rudolfa „ 200 „	192	—	192	50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	181	—	182	—
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	252	50	252	7
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	103	—	103	50
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	399	—	401	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	82	5	84
20-to Frankówki „ „	9	78	9	79
20-to Markówki „ „	12	04	12	06
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	12	10	14
Funty szterlingi „ „	12	32	12	37
Banknoty włoskie „ „	48	30	48	40
Ruble papierowe za 100 sztuk	119	25	119	50

Podziękowanie.

Wielmożnym Panom: **Henrykowi Zubczewskiemu**, Naczelnikowi c. k. Sądu pow. w Radłowie, **Karolowi Prochasce**, c. k. Notaryuszowi, jako Naczelnikowi gminy, i **Rudolfowi Smiłowskiemu**, dzierżawcy folwarku Radłowa, którzy przy pożarze w Radłowie dnia 14 sierpnia b. r. swą energią, ratunkiem i trafnemi zarządzeniami temu złowrogiemu żywiołowi rozszerzyć się nie pozwolili, przez co dom mój, w bliskiem sąsiedztwie, a więc w największem niebezpieczeństwie się znajdujący, ocalony został.

Za czyn tak szlachetny składam Wielmożnym Panom publiczne podziękowanie. 1368 1

Radłów, 17 sierpnia 1888 r.

Franciszka Stachowicz.

Nakładem wydawnictwa **Biblioteki prawniczej w Krakowie** wyszło **Dra M. Koczyńskiego**, Prof. Uniwer. Jagiell., **Ustawy gorzelniane z 20 czerwca 1888 r.** D. U. P. (L. 95 i 96), dalej **Regulamin do nich wydany**, nakoniec **Ustawa o handlu palonemi napojami, ich wyszynku i drobnej sprzedaży** z 23 czerwca 1881 r. L. 62 D. U. P. W poprawnym przekładzie, podającym całość ustaw spirytusowych, wydanie najkompletniejsze. 1325 1 3

Cena 70 ct., z przesyłką 75 ct.

Nabyć można w księgarni **D. E. Friedleina w Krakowie.**

Realność wraz z ogrodem

przeszło 1000 sążni kwadratowych powierzchni obejmująca, przy **ul. Rajskiej w Krakowie** położona, jest **do nabycia.**

Bliższa wiadomość w kancelaryi Adw. **Dra Serafina Chmurskiego** w Krakowie, ulica Poselska (św. Józefa), L. 20.

Pośrednictwo wykluczone. 1357 1 3

Jest do sprzedania pod przystępnemi warunkami

parcela pod budowę

lub **na skład drzewa**, oparkaniona, ze studnią, składem murowanym, w obrębie miasta, obszaru 1 mórg.

Bliższa wiadomość przy **ulicy św. Marka, L. 31.** 1362 1 6

Niemka ze Szląska, z najlepszemi poleceniami, szuka od 15 września b. r. miejsca, jeżeli możebne w mieście, do wychowywania i nauki młodszych dzieci. Jest uzdolniona w wszelkich robotach ręcznych i gotowa do pomocy w zarządzie domu.

Łaskawe żądania prosi pod **A. B. Wiśniowa** poste restante **Sędziszów.** 1367 1 3

Gorzelnia rolnicza

w Płazie

jest **do wydzierżawienia.** Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr w Płazie** poczta Chrzanów. 1364 1 3

Poszukuje się od początku września b. r.

nauczycielki

Polki, do panienki dziesięcioletniej, z konwersacyą francuską i niemiecką, oraz muzyką.

Bliższa wiadomość pod lit. **C. D.** poste restante **Sędziszów.** 1366 1 3

Ostrzeżenie.

Zginęła książeczka Tow. Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie, Nr. 556, z dnia 5 lipca 1883 roku, ostrzega się przed nabyciem takowej, gdyż kroki, celem unieważnienia tejże, poczynione zostały. 1372 1

Leon Powiedzicki.

Kleparz, przy ulicy Basztowej, Nr. 17.

Une institutrice française

munie des meilleures recommandations, donnerait des leçons collectives et particulières surtout de style et de conversation à partir du 1 septembre. S'adresser: **à Madame Gieszczykiewicz, rue Poselska, 20, au II-d.**

W tem samem miejscu kilku chłopczyków, uczęszczających do szkół, znajdzie pomieszczenie, troskliwą opiekę, konwersacyę z rodowitą Francuską i lekcyę muzyki na żądanie. 1369 1 3

Subjekt

obznajmiony w handlu galanteryjnym, biegły w ekspedycyi, potrzebny jest do **handlu**

Porębski & Zimler w Krakowie. 1370 1 3

Na ul. Starowiślnej

pod Nr. 22, obok plant nowych, **są do wynajęcia od 1 października na I piętrze po 2 pokoje duże z kuchnią.**

Wiadomość w restauracyi u Ebera. 1365 1 3

Sześć pokoi

żadnych i jasnych, z kuchnią, piwnicą i strychem, **od 1 września do wynajęcia.** Wiadomość: Rynek główny, Nr. 7, II piętro, obok Szarej kamienicy. 1363 1 5

Ważne dla Rodziców.

Kilku uczniów, uczęszczających do szkół, znajdą wygodne pomieszczenie z wiktem i obsługą, oraz troskliwą opiekę za mierném wynagrodzeniem. **Plac Szczepański, L. 9, II piętro.**

Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Jeden złr. 50 ct.

Koszule męskie, eleganckie fasonu, dobry, trwały gatunek. 1334 2 3

Najlepsze 2 złr.

Bracia Fuchs,

Wiedeń, IX, Währingerstrasse, Nr. 3, blisko Polikliniki.

Tylko za 2 złr. 50 ct.

przesyła we wszystkich kierunkach

5 kilo Sera „Liptauer"

1315 3 5 franco za zaliczką.

Ed. Popper, Käsefabrik,

Wamosfalva pr. Lónyabánya.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

A. SZUBERTA

w Krakowie, ul. Krupnicza, Nr. 7,

i w Szczawnicy, w dworcu gościnnym,

odznaczony kilkoma medalami z wystaw europejskich,

fotografuje podług najnowszych wynalazków z nadzwyczajną szybkością, obecnie w pierwszorzędnych zakładach Europy zaprowadzonych. — Reprodukcye z obrazów mistrza Jana Matejki: „**Kościuszko**", jak również w r. 1888 zdejmowane najnowsze **widoki Tatr**, do nabycia w Towarzystwie Tatrzańskiem, oraz w Zakładzie w Krakowie.

Ceny o połowę zniżone. 1350 1 8

Pasy i rzemienie do maszyn,

Oliwy, oleje i tłuszcze do maszyn

wszelkiego rodzaju,

Węże gumowe i parciane każdej grubości

poleca w najlepszych jakościach 1360 1 3

skład fabryczny farb i materyałów

W. KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie, Rynek główny, Linia A—B, L. 37.

Z dniem 1 września otwieram

INTERNAT dla PANIENEK

uczęszczających do tutejszych Zakładów naukowych.

Warunki umieszczenia bardzo dogodne. — Korepetycye i rozmowa w języku francuskim bez osobnej dopłaty.

Stanisława Korwin Kossakowska,

Plac Franciszkański i róg ulicy Grodzkiej, L. II, III piętro, dom Wgo Banneta.

Tamże: **Lekcye zbiorowe języka francuskiego**, przeprowadzane w sposób praktyczny, polegający głównie **na rozmowie**. Opłata miesięczna **1 złr. 50 c. od osoby.** Od dzieci do lat 8 **1 złr.** Godziny różne, stosownie do uzdolnienia.

MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich



BOLESŁAWA GLINIECKIEGO w KRAKOWIE

poleca po cenach najprzystępniejszych i sprzedaje pod gwarancyą

BROŃ MYŚLIWSKĄ,

z najsłynniejszych fabryk światowych, jako to:

Strzelby systemu Lefaucheux, Lancastra, Diany, iglicowe Teschnera, Dreyzego i t. p.

Sztućce amer. Colta, Express 9, 12, 16 strzałowe, Blocka, Werndla, Buchsflinta Express.

Pistolety tarczowe, pojedynkowe i pokojowe Floberta. — Karabinki dla straży leśnej i polowej.

Rewolwery wszelkiej konstrukcyi. Proch, śrót, lotki, kule ekspanziwne okrągłe i szpiczaste.

Niezawodne łuski nabojowe

w różnych gatunkach do wszystkich systemów po cenach ściśle fabrycznych.

Wszelkie potrzeby i przyrządy myśliwskie w najwięk. wyborze, oraz przybory uniformowe, szermierki i konnej jazdy.

Łaskawe zamówienia załatwiam odwrotną pocztą.

Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 995 24 0

Perfumerya Zeno

w Wiedniu, Graben, 7.

Nowość w pachnidłach

BUKIET JUBILEUSZOWY

za flakon złr. 1·50, 2·50, 4 i 8.

Najlepsza **Woda kolońska** złr. 1, 2 i 4. Przednia **Woda toaletowa**, Verveine Opoponax, Fiołkowa, White-Rose od złr. 1 do 4.50. **Angielska Lewandowa** od złr. 1·50 do 5. **Ocet balsamiczny** od 80 cnt. do 3 złr. **Wielki wybór przednich mydeł** od 50 cnt. do 1 złr.

Zamówienia wysyła się za zaliczką pocztową. 1165 6 6

Rury steingutowe

zagraniczne i wyrobu krajowego do kanałów, wychodków i t. p.,

cegły i płyty szamotowe dla piekarń,

patentowany Cement Portlandzki z Witkowic,

posadzki cementowe własnego wyrobu, steingutowe, marmurowe i terrazzo **papę dachową, farby do fasad** Kronsteinera, **piece** kaflowe i żelazne retortowe, **wazony i ornamenta** architektoniczne z terrakoty, **umywalnie, płyty, stoły i kominki** marmurowe, **kolumny i figury** gipsowe lub steingutowe, salonowe i kościelne.

Wielki wybór **gotowych pomników:** piaskowych, marmurowych, granitowych i syenitowych. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres kamieniarstwa wchodzące. 1104 21 30

Na żądanie przesyłam illustrowane cenniki pomników lub z działu materyałów budowlanych.

Adolf Hochstim

majster kamieniarski.

Skład materyałów budowlanych, Kraków, ul. Floryańska, 38.

Rok szkolny 1888|9

w krakowskiej szkole handlowej

rozpocznie się 1 września 1888 r.

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień Dyrektor szkoły w domu pod **Nr. 16, przy ulicy Siennej, od 2 do 4 po południu począwszy od dnia 29 b. m.**

1336 2 3 *Kroebl.*

DOM HANDLOWY

BERNARDA TICHO

w Bernie, Krautmarkt, 18, w domu własnym,

przesyła za zaliczką: 1303 2 20

Sukno damskie
sama wełna, we wszystkich modnych kolorach, podwójna szerokość, 10 mtr. **8 złr.**

Pakłak (Loden) czarny
najnowszy, na jesienne i zimowe okrycia, podwójna szerokość, 10 mtr. **złr. 5·50**

Raguza
modna materya na suknie kostiumowe, wszel. gładkich kolorach, z paskami lub kratkami. 10 mtr. **9 złr.**

Czarne Terno
saski wyrób, podw. szer., 10 mtr. **złr. 4·50.**

Terno w najlep. gatunku
60 cmtr. szerokości, 10 mtr. **złr. 2·80.**

Ryps wełniany
we wszyst. kol., 60 cm. szer., 10 m **złr. 3·80.**

Kratkowane i paskowane materye na szlafroki
60 cm. sz., najnow. desenie, 10 m **złr. 2·50.**

Flanela „Walerya"
najnowsze wzory, 60 cm. szer., 10 m. **złr. 4.**

Barchent na suknie
w najnowszych deseniach 10 mtr. **3 złr.**

Kalmuk
najlepszy gatunek, 60 cmtr. szerokości, 10 metrów **złr. 2·70.**

Zimowe chustki
do okrycia, czysta wełna, $^{9}/_{4}$ długie, sztuka **2 złr.**

Podwójne sukno plusz
czysta wełna, $^{9}/_{4}$ wiel., 1 sztuka **złr. 3·50.**

Dziergane nakrycie na głowę
$^{5}/_{4}$ wielkość, 1 sztuka **80 centów.**

Damskie kaftaniki (Jersey)
z jedwab. guzikami i okładami, we wszyst. kolorach, gotowe, duże, 1 sztuka **złr. 1·50.**

Koszule dla robotników
z rumburgskiego Oxfordu, komplet. duże, 3 sztuki **2 złr.**

Garnitur jutowy
2 nakrycia na łóżko, 1 na stół, z frendzlami, **3 złr. 50 centów.**

Zasłony jutowe
tureckie wzory, kompletne, **2 złr. 30 ct.**

Garnitur rypsowy
z 2 nakryć na łóżka, 1 na stół, z jedwab. frendzlami, **4 złr.**

Resztki holenderskich sukien na podłogę
10—12 metrów dług., resztka **3 złr. 60 c.**

Płótno domowe
1 sztuka 30 łokci $^{4}/_{4}$ **4 złr. 50 ct.**
1 sztuka 30 łokci $^{5}/_{4}$ **5 złr. 50 ct.**

Weba „King"
lepsza jak płótno 1 sztuka $^{5}/_{4}$ szerokości, 30 łokci **6 złr.**

Chiffon
1 sztuka 30 łokci Ia **5 złr. 50 cent.**, najlep. gatunek **6 złr. 50 ct.**

Oxford
do prania, dobry gat., 1 sztuka 30 łokci **4 złr. 50 ct.**

Canevas
1 sztuka 30 łokci lila . . **4 złr. 80 ct.**
1 sztuka 30 łokci czerwony **5 złr. 20 ct.**

Canevas niciany
1 sztuka 30 łokci lila i czerwony **złr. 6.**

Derka na konia
najl. wyrób 190 cm. dł. 130 cm. sz. **złr. 1·50.**

Derka fijakierska
190 cm. dług. 130 cm. szer. **złr. 2·50.**

Damskie koszule
z mocnego płótna, obszywane ząbkami, 6 sztuk **3 złr. 25 ct.**

Damskie koszule
z Chifonu i płótna, z przedniemi haftami, 3 sztuki **2 złr. 50 ct.**

Koszule męskie
białe lub kolorowe, I sztuka Ia **1 złr. 80 c.** IIa **1 złr. 20 c.**

Koszula normalna
kompletna, duża, 1 sztuka **1 złr. 50 ct.**

Majtki normalne
kompletne, duże, 1 sztuka **1 złr. 50 ct.**

Skład fabryczny towarów sukiennych.

Resztki sukien berneńskich
na zimowe okrycia, resztka 3·10 mtr. na kompletne ubranie męskie **5 złr.**

Kupno okolicznościowe!
Berneńskie resztki sukna
3·10 m. na komp. ubranie męskie **złr. 3·75.**

Sukna na paletota zimowe
resztka 2·10 mtr. na paletot, czarne, brązowe lub granat **5 złr. 50 ct.**

Materye na zarzutki
najlepsze gatunki, na całą zarzutkę **7 złr.**

Próbki opłatnie i darmo. Niepodobające się przyjmuję bez żadnej trudności.

Maggi's wyciągi BULIONOWE zupy mięsne

w tabliczkach,

mąki zupowe z roślin groszkowych

są uznane jako

najlepsze i najtańsze.

1141 7 20

Jedna mała łyżka tego wyciągu dodana do filiżanki gorącej wody daje natychmiast, bez żadnych dodatków, pożywny, smaczny rosół.

Główny skład dla Austro-Węgier **Julius Maggi & Co.,** *Wien, I., Jasomirgottgasse, 6.*

Do nabycia w Krakowie u **Janigi, E. Fuchsa, J. Miki, E. Radlera.**

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^{1}/_{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr 1·80 do 2.
$^{1}/_{2}$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
$^{1}/_{2}$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
$^{1}/_{2}$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23$^{1}/_{2}$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23$^{1}/_{2}$ m.) $^{4}/_{4}$ i $^{4}/_{5}$ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $^{5}/_{4}$ holend. weby zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $^{9}/_{8}$ i $^{5}/_{4}$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** $^{8}/_{4}$ lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od $^{8}/_{4}$ do $^{10}/_{4}$ i $^{16}/_{4}$ jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w lepszym gatunku z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mężkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

1123 11 0 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

ul. Franciszkańska, L. I, parter,

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

Polki, Francuzki i Anglelki, oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 1147 7 0

Pod prasą:

Czesława Czyńskiego

Kilka słów o umiejętnościach Paracelsa, Porty, Arystotelesa, Anaxagorasa, Galla, Lawatera, d'Arpentigny'ego i t. d.

Tegoż: **Sztuka przypodobania się mężowi** (wskazówka dla panien i mężatek, podług francuskiego wydania). 1358 2 6

Już wyszła

nakładem Leona Frommera w Krakowie

ulica Szewska, 7,

Procedura karna

w opracowaniu i z objaśnieniami 1206 2 6

Prof. Rosenblatta.

Cena egzempl. eleg. opraw. złr. 3·30.

Krowiankę

uznaną przez Tow. lekarzy krakowskich jako najlepszą, odszczególnioną na Wystawie krajowej 1887 r. medalem rządowym, rozsyła

koncesyonowany Zakład krowiankowy

Józefa Freysingera

lekarza miejskiego w Lisku,

fiolę do zaszczepienia dwojga dzieci po 60 centów, w większej ilości znacznie taniej. Składy w aptekach: we Lwowie pp. A. Sklepińskiego i J. Beisera, w Krakowie K. Wiszniewskiego, w Przemyślu A. Mańkowskiego. 957 26 30

Wszech nauk lekarskich

Dr Zygmunt Smolarski

były asystent kliniki Uniwersytetu Jagiell. po dłuższych studyach na klinikach wiedeńskich osiadł 1289 5 5

w Przemyślu.

Mieszka: Rynek, L. 59.

Panienki

kształcące się w tutejszych zakładach naukowych, przyjmuję z całkowitem utrzymaniem, pod warunkami bardzo przystępnemi, zapewniając wszelką opiekę.

Marya Huskowska.

1348 2 4 **Rynek gł., Nr. 5, II piętro.**



1059 4 8

J. ANDEL'A

nowo wynaleziony

ZAMORSKI PROSZEK

zabija

pluskwy, pchły, szwaby, persaki, karaluchy, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce, w ogóle wszelkie owady z szybkością, w ten sposób, że z zarodków owadów **prawie ślad nie pozostaje.** Prawdziwe i tanie można dostać tylko **w składzie materyałów aptecznych**

J. Andel'a w Pradze

3, „zum schwarzen Hund", Hussgasse 13.

W Krakowie do nabycia: u A. Hawełki, tudzież w aptekach: L. Rosnera, W. Redyka, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego, W. Krzysztofowicza, skład materyałów.

W Chodorowie u p. St. Dyszkiewicza apt., **we Frysztaku** u p. J. Zaniewskiego apt., **w Kołomyi** u E. Stenzla apt., **w Kutach** u Kolomca i Zagajewskiego apt., **w Krośnie** u J. Lazarowicza, **we Lwowie** u P. Gaithofera, apt., w handlu A. Hübnera tudzież J. Hanke, **w Sokalu** u E. Wysoczańskiego apt., **w Nowym Sączu** u S. Lichtmanna i Jakóba Grossbard.

NOWOŚĆ.

C. k. wyłącznie uprzyw.

TRUMNY STALOWE

które z powodu doskonałości materyału i konstrukcyi, przewyższają wszystkie inne i wytrzymują największe ciśnienie ziemi, jak to próby wykazały, bez najmniejszego uszkodzenia — przeto nadają się zupełnie do wszelkiego rodzaju grobów. 1190 5 10

Skład wyłącznie na Galleyę utrzymuje **J. K. Pękalski**, właściciel zakładu pogrzeb. **„CONCORDIA", w Krakowie, ul. Zwierzyniecka, 32.**

Oprócz trumien stalowych, jest wielki wybór metalowych, dębowych i miękkich. Wieńce, wstęgi, karawany, powozy, oraz wszystkie **przybory pogrzebowe** — po najtańszych cenach.

J. K. Pękalski.